Nr 24. Kraków 30 Stycznia — Czwartek. Rok 1862.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 29 stycznia.

Mówiąc na tém miejscu wczoraj o mowie tronowéj Cesarza Napoleona, nie chcieliśmy jéj oceniać z telegramu, który nas poprzedniéj nocy doszedł. Zresztą nie szło nam tyle o jéj ocenienie, ile o wskazanie, jak się na mowy i przemowy tego monarchy zapatrywać należy. I dziś gdy mamy przed sobą całkowity tekst mowy cesarskiéj, moglibyśmy przykładami z niéj upraktycznić nasze wczorajsze ogólne spostrzeżenia, gdyby nam albo czytelnikowi co na tem zależało, a to pomimo różnicy, jaką mowa ta przedstawia w porównaniu z dawniejszemi mowami Cesarza Francuzów.

W krajach z systemem parlamentarnym nie tylko że ministerium odpowiada za mowę tronową, która mniéj lub więcéj wiernym ma być obrazem polityki gabinetu, ale rzeczywiście ono bywa jéj autorem. Stąd też w mowach tronowych znać składaną robotę, odkreślać w nich można ustępy przez każdego z ministrów włożone, niekiedy dopatrzeć nawet bezpośredniego wpływu korony na redakcyę mowy; zawsze jednak jest to dzieło ministeryalne, program gabinetu przez usta monarchy wypowiedziany.

We Francyi gdzie formy parlamentarne ścieśnione są, a rządy państwa nie w rękach ministerstwa, ale w rękach samego Cesarza spoczywają, każda jego dotąd mowa tronowa nosiła na sobie wyraźną cechę jego osobistości, każda była bezpośrednim wyrazem jego woli, a nawet poznawano w niéj pióro jego. Teraźniejsza inaczéj się przedstawia. P. Fould głównym jéj autorem, a mowa tronowa jest tylko treścią jego finansowego przedstawienia, któremu dorobiono polityczną głowę i ogon. Miliardy obciążyły widocznie skrzydła mówcy i wstrzymały polot jego tam nawet, gdzie szło o święcenie tryumfów polityki cesarskiéj. Zostały tylko oględność i dwuznaczność ze względu na sprawy zagraniczne, a zastrzeżenia przeciw opozycyi ze względu na sprawy wewnętrzne. Tak wielką też jest oględność co do Ameryki, zarówno co się tyczy Stanów Zjednoczonych, jak nawet co się tyczy Meksyku, że co do pierwszych, nie masz ani wzmianki o sporze angielsko-amerykańskim, co do drugiego zaś wyprawa meksykańska przyczepioną jest w mowie cesarskiéj jakby rzecz podrzędna, do wojny kochinchińskiéj; w obu zaś znać chęć podniesienia Hiszpanii, tak iż zdaje się, że dla tego tak mało o wojnie domowéj w Ameryce powiedziano, a nic o sporze z Anglią, by niewymienić nazwiska téj ostatniéj i tylko z okazyi Meksyku wspomniano Anglię, boć nie można jéj było tam pominąć wymieniwszy Hiszpanię.

Dwuznaczność i zagadkowość w traktowaniu polityki zagranicznej najwięcéj uderza w téj właśnie sprawie, o któréj sądzono, że ją dopiero Cesarz jakiemkolwiek słowem objaśni. Wzmianka o Włoszech jest więcéj usprawiedliwieniem się Cesarza z uznania królestwa włoskiego, aniżeli skazówką zapatrywania się jego na stan półwyspu. Czy rady o których wspomina, dążące do pogodzenia antagonizmu dwóch spraw, duchownéj i świeckiéj, miały na celu skłonić Papieża do ustąpienia, czy powstrzymać Wiktora Emanuela od jego na Rzym zamiarów? Jaki skutek tych rad, jakie stanowisko Francyi w razie niezastósowania się do nich? Nic o tem wszystkiem. Zdawało się, że z mowy tronowéj dowiemy się coś o prawdziwości noty p. Thouvenela do margr. Lavalette. Zagadka pozostała nierozwiązaną: Cesarz ani jednem słowem nie chciał się zdradzić, nietylko co do tego co zamierza na przyszłość, ale i co dotychczas uczynił. Radził, jak mówi, ale komu, jak i co?

Początek mowy tronowéj jest pokój, a koniec jéj chce raz jeszcze światu dowieść, że *L'Empire c'est la paix* „Winszujemy sobie, mówi Cesarz, żeśmy dziesięć lat przeżyli pośród pokoju zadowolonych ludów i jedności wielkich ciał politycznych.“

Przed tym frazesem składamy pióro.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 stycznia.

☐ O projektach układów z Węgrami, znowu wszystko ucichło. Hr. Appenyi i p. Uermenyi zaprzeczyli pogłoskom, które w tych układach przyznawały im czynny udział. Ze strony rządu dekstytucye przesłane kilku nadżupanom, były jedynem dotąd oświadczeniem. Sytuacya przeto jest taka, jaką była przed wyjazdem Cesarza. Minister stanu doznaje tych samych względów i zaufania, co dawniej. N. Pan miał oświadczyć jednemu z magnatów węgierskich w Wenecyi, iż trzymać się będzie ściśle konstytucyi, i że na zmiany w niéj tylko konstytucyjną drogą pozwoli. Na radach ministrów głównie stanęły kwestye finansowe. Po zawotowaniu budżetu parlament ma być zamknięty. Zwołanie sejmów prowincyonalnych będzie zależeć od okoliczności. W sferach urzędowych podniosło się znowu przekonanie, że konstytucya ogólna przeprowadzoną być musi.

Mowa Cesarza Napoleona, już jest przedmiotem najsprzeczniejszych uwag. Wielu widzi w niej hęć pokoju na zewnątrz i obawę opozycyi wewnątrz. Niektóre dzienniki cieszą się, że Cesarz Wenecyi nie wspomniał i że kwestyę rzymską w symbolicznem zamknął oświadczeniu. Pomimo tego można być pewnym, że właśnie ta ostatnia kwestya coraz żywiej występować zacznie na widowni politycznéj. Zgoda między dwoma antagonizmami, któréj Cesarz Napoleon szuka, musi przyprowadzić wszystkie strony do stanowczego wytłumaczenia się i znajdzie się tylko na drodze koncesyi. Jeżeliby się to nie udało, Cesarz Napoleon, który po raz pierwszy postawił się w téj kwestyi otwartym pośrednikiem, zechce może powiedzieć nareszcie jasno i otwarcie swe zdanie. Nim to nastąpi, król Neapolitański opuści stolicę papiezką. Z koniecznością tą zaczyna się gabinet tutejszy oswajać.

Względem korony meksykańskiéj, były zrobione Arcyksięciu Ferdynandowi - Maksymilianowi propozycye. Gabinet tutejszy ani ich przyjął, ani odmówił. Odpowiedział ogólnemi uwagami, zostawiając naprzód pole wypadkom.

Przestano mówić o dalszem odroczeniu parlamentu. Prezes Hein jest tutaj. Pierwsze posiedzenie nastąpi przeto 4go lutego.

Wiedeń 27 stycznia.

✲ Dziś po dłuższéj, niż miesięcznej przerwie bo od 19 grudnia odbyło się 36te posiedzenie Izby wyższéj. Nic nader ważnego nie zaszło na tem posiedzeniu. Naprzód uwiadomił prezes Izbę, że Arcyksiąże Henryk nie będzie obecnym przez jakiś czas na posiedzeniach, bo wraca do armii we Włoszech. Potem udzielono urlopy — chociaż to wyrażenie, jak wiadomo nie jest właściwem w Izbie wyższéj, bo członkowie tej Izby mogą bez poprzedniego zezwolenia absentować się — udzielono, mówię, urlopy hr. Kazimierzowi Starzeńskiemu i metropolicie Jachimowiczowi. O ile uważałem tylko 3ch było dziś obecnych z 10ciu polskich członków mianowanych téj Izby. Prócz mianowanych zaś zasiada jeszcze, jak wiadomo 3ch galicyjskich członków z prawa t. j. 3ch arcybiskupów lwowskich.

Następnie odczytał prezes zawiadomienie Ministra stanu, że członek Izby hr. Attems ze Styryi umarł. Już to, jeżeli się nie mylę, piąty członek téj Izby umiera od chwili jéj zwołania.

Wreszcie po zawiadomieniach mniejszej wagi przystąpiono do porządku dziennego, na którym był drugi odczyt projektu ustawy o kompetencyi sądów i urzędów politycznych, tudzież policyjnych, w przestępstwach. Sprawozdawcą komisyi szczególniejszem zrządzeniem był baron Karol Kraus, prezes sądu najwyższego a były minister sprawiedliwości, za którego ministerstwa właśnie przemógł kierunek przekazujący przestępstwa po większej części pod kompetencyę urzędów politycznych (mianowicie powiatowych) i policyjnych. Komisya tedy oświadczyła się w znacznej części przeciw projektowi uchwalonemu przez Izbę niższą, który znosi rozporządzenia z 11 maja 1854 i 20 czerwca 1858, rozszerzające tak przeważnie niewłaściwą kompetencyę urzędów politycznych i policyjnych, z ujmą oczywiście sądów, a zatrzymuje tylko rozporządzenie z 2 kwietnia 1858, przekazujące kompetencyi urzędów politycznych i policyjnych przekroczenia meldunkowe (§. 320 K. karn.) W sprawozdaniu komisyi spotykamy myśl szczególną t. j. że z rozdziału sądownictwa od administracyi nie powinno wynikać *monopolizowanie* władzy państwa, które wedle zdania komisyi ma zagrażać i okazywać się bardzo szkodliwem, gdyby tylko sądy mogły karać a urzędy administracyjne, mianowicie te, które czuwają nad bezpieczeństwem publicznem, nie miały prawa do wymierzania kar w pewnych razach, jeżeli kto np. przydybanym zostaje na gorącym uczynku, kąpiąc się w miejscu zakazanem, zanieczyszczając pewne miejsca i t. p. W ogóle znać w całem sprawozdaniu, jak trudno dawnemu ministrowi sprawiedliwości zerwać z dawnemi tradycyami. Przeciw niemu powstał niezmordowany, prawie stereotypowy mowca opozycyi, a niegdyś kolega jego w ministerstwie hr. Leon Thun, nie oświadczając się także w zupełności za projektem uchwalonym przez Izbę niższą, ale zbliżając się doń więcej i podając osobny projekt, który dostatecznie popartym został. Po nim zabrał głos p. Schmerling i przypominając, że projekt do prawa, o którym mowa, nie został wniesionym z inicyatywy rządu, lecz z inicyatywy Izby niższej, określając więc już tem samem niejako więcej bierne stanowisko ministerstwa w tym względzie, tudzież dając niejaki pogląd na dotyczące prawodawstwo przeszłe, oświadczył się w głównych zarysach za projektem hr. Thuna. Pierwszy to raz podobno, że minister stwo łączy się tak bezwzględnie i otwarcie z projektem opozycyi w tej Izbie. To jakoś pomieszało szyki większości. Hr. Rechberg, jako członek Izby, powstał i wniósł, aby z powodu ważności projektu hr. Thuna, zastanowić się dłużej nad nim i przerwać na chwilę posiedzenie. Ks. Salm zaś wniósł, aby projekt ten podać do druku i odesłać raz jeszcze do komisyi. Wniosek ten przyjęto prawie jednogłośnie, a posiedzenie na tem się skończyło, bo porządek dzienny się wyczerpał. Następne posiedzenie ma być w piątek t. j. 31 b. m. Na porządku dziennym między innemi znowu ustawa gminna.

Dwustu mieszkańców tutejszych z przedmieścia Spittelberg wyrwało się temi dniami z adresem, niby to wotum zaufania do ministra Schmerlinga, w którem cały nacisk położony na stosunek do Niemiec i na to, że rdzeniem Austryi powinna być ludność niemiecka i t. p., a że p. minister dawniej dał się słyszeć z podobnemi zdaniami, przeto zasługuje na wotum zaufania — szpisbürgerów spittelbergskich . . .

Jakie znaczenie może być tego adresu, to dosyć powiedzieć, że między innemi centralistyczna i prawie ministeryalna *Oesterr. Ztg* powstaje przeciwko niemu, wykazując jego niestósowność i nieroztropność, wypowiadając, że minister austryacki nie powinien być tylko *niemieckim* ministrem i dodając, że adres chciano czy zamierzano dopiero podać, ale jeszcze go nie podano. Wreszcie zastrzega sobie ten dziennik, że nikt nie powinien myśleć, żeby taki adres był wyrazem całéj stolicy państwa. I nam się zdaje, że p. Schmerling wyższym jest nad podobne wybryki i zachcianki domniemanych swych przyjaciół przedmiejskich, pogrążonych w pierwotnéj jakiejś naiwności czy ciasnocie. (Adres został podany. *Red. Cz.*).

Wrocław 27 stycznia.

† Dzienniki pruskie zapełnione są teraz codziennie prawie wyłącznie sprawami sejmowemi. Wielkiéj masy materyału dostarczyły im świeżo w obu Izbach wniesione przez rząd projekta do praw, które w całej obszerności jeden po drugim, zarówno tekst prawa jak i motywa, od parę dni ogłaszają. Do tego się na teraz ograniczają. Nie było dotąd czasu do rozpatrzenia się w szczegółach. Rozprawy rozumujące do właściwéj chwili odłożone. Dla nas będzie pora mówienia o nich, gdy po roztrząśnieniu w właściwych komisyach, które natychmiast znowu z zupełnem wyłączeniem posłów polskich wybrane zostały, dostaną się na porządek dzienny obrad publicznych. Na teraz dość o nich powiedzieć, że jakkolwiek brzmieniem swem nie zadowoliły całkowicie publicznego oczekiwania, razem wzięte stanowią zawsze spory zasób nowych ustaw, swobód i napraw konstytucyjnych, a co najważniejsza, wskazują przynajmniej ducha i kierunek wewnętrznej polityki obecnego gabinetu, o którym już wątpić zaczęto, czy będzie miał odwagę i siłę pozostać niezachwianym na drodze choćby tylko umiarkowanego postępu.

To też zapowiadana z góry dość głośno antyministeryalna opozycya frakcyj więcej awansowanych, bardzo od tego czasu złagodniała. Zmierzywszy swe siły w obiorze biόra prezydyalnego, frakcye liberalne poznały, że przyjacielskiem znoszeniem się z sobą więcej dokażą, aniżeli otwartym bojem, w którym każde zwycięztwo, przy równym rozdziale sił, od przypadkowych tylko i przechodnich koalicyj by zależało. Jak więc frakcya ministeryalna, zawiązana przez Grabowa, przekonawszy się, że nie będzie miała zapewnionej w każdym razie większości, znacznie się w pierwszem zarozumiałem wystąpieniu swem pomiarkowała, tak i frakcya postępowa i najbliżej z nią spowinowacona frakcya lewego środka nie zacięły się w opozycyi tak daleko, aby nie były skłonne do porozumiewań się z drugiemi i do kompromisów. Umiarkowanie to może jednak jest tylko pozornem w tej chwili. Utrzymanie go i obrócenie na korzyść rządu i kraju zależeć może będzie więcej od taktu ministrów, aniżeli od dobrej woli pojedyńczych frakcyj. Pokaże się to dopiero w dyskusyi parlamentarnej nad pierwszą lepszą ważniejszą kwestyą. Najbliższe posiedzenie Izby poselskiej będzie w przyszłą środę.

Drugim przedmiotem zajmującym silniej nieco prasę pruską są kwestya reformy Bundestagu i hessen-kasselska. Pierwszą poruszył pamiętnik hr. Rechberga, roztrząsający obszernie znany oddawna plan reformy podany przez ministra saskiego p. Beusta; drugą pamiętnik rządu badeńskiego, wystósowany do wszystkich rządów niemieckich. Austrya, przyznać trzeba, otwarcie powiada co o reformie Bundestagu myśli. Niech wprzód Bundestag i Prusy zgodzą się z Austryą na solidarność gwarancyi i obrony wszystkich ziem austryackich i pruskich do Związku nienależących, a wtedy Austrya przystanie na podzielenie się z Prusami, a może i z trzeciem pośredniem państwem, tak ważnym przywilejem, jakim jest piastowanie przez nią wyłącznie godności prezydyalnej w Bundestagu, godności, która reprezentuje jakbądź jedność Niemiec, i którą Europa przywykła widzieć spojoną z dawną cesarską dynastyą. Jest to zaiste nieco z góry i dumnie traktować projekta reformy Bundestagu, tak te które od państw pośrednich jak i te które od Prus wychodzą. Łatwo też sobie wyobrazić, że ta duma gabinetu austryackiego nie przypada wcale do smaku politykom tutejszym. W oczach ich prezydyum Bundestagu tak mało ma wartości, że za podzielenie się niem z Austryą nie wartoby było jednego batalionu poświęcić na obronę krajów Austryi do Związku nienależących. Przystanie na taki warunek byłoby to, ich zdaniem, zrzec się roli państwa europejskiego pierwszego rzędu a przyjąć stanowiska wasala Austryi. Jak widać, nie masz na tem polu możności porozumienia się. A lubo rzeczy w tej chwili nie stoją tak seryo jak je *Wiener Kor.* przedstawia, w każdym razie sprawa reformy Bundestagu nie należy do tych, które w spokojnej drodze załatwionemi być mogą.

Hamburg 26 stycznia.

Rozprawy nad prawem poboru wojskowego do kontyngensu hamburskiego armii związkowej toczą się od kilku dni ze wzmagającą się zaciętością z dwóch stron. Konserwatyści pragną utrzymania konskrypcyi z zastępstwem, które dozwala zamożnym popisowym uwolnić się, a niezamożnych służyć zmusza. Stronnictwo postępowe chce zniesienia albo zastępstwa albo konskrypcyi, którą by zastąpić można zaciąganiem ochotnika. Wczoraj rozdawano broszurę dążącą do innego jeszcze celu, to jest skłonić zgromadzenie frankfurckie, by zezwoliło Hamburgowi trzymać zamiast 2 szwadronów kawaleryi, kanonierki do obrony ujścia i brzegów Elby. Zapał do floty stygnie od chwili rozczarowania jednoczycieli niemieckich przemowami króla Wilhelma I. i mową tronową zbyt oględną. Co się tyczy Bremy i Hamburga, to zdaje się być pewnem, iż nie myślą już o budowaniu kanonierek wedle planu pruskiego i w duchu pruskiej polityki, lecz owszem odstrychnąć się zupełnie lub też wspólnie z Hanowerem zorganizować obronę brzegów pod własną, nie zaś pod pruską banderą.

Piszą mi z Kopenhagi że na posiedzeniu rady stanu pod prezydencyą króla w Fredensborg, zgodzono się na zasady, wedle których ma nastąpić nowego składu organizacya państwa duńskiego. Orzeczono, że całość zostaje nienaruszoną. Do składu zaś nowej organizacyi, która bez podrzędnego podziału i rozdziału zjednoczonych dotąd części okazała się niemożliwą, wejdą dwie części: 1) Szleswik i Dania w ścisłem znaczeniu, *jako część politycznie czysto duńska*, 2) Holsztyn i Lawenburg jako politycznie niemiecko-duńska część z oddzielną administracyą. Całość zaś utrzymaną będzie w obecnych granicach a więc bez wyłączenia Holsztynu, jak tego sobie życzyło stronnictwo z Edery i Niemcy, lecz ci ostatni z warunkiem połączenia Szleswiku, nienależącego do rzeszy niemieckiej, z Holsztynem. Takim sposobem myśl „*Gesammtstatu*“ wyszła by z tryumfem z walki ze związkiem godzącym ciągle w zamysły polityki duńskiej. Król nie sam lecz przez zastępcę zagaił w Kopenhadze „*Rigsraad.*“ Powiadają, że myśli późniéj *zmodefikowany* „*Rigsraad*“ zagaić solenną mową tronową, i że ta Rada państwa uważaną będzie za wstępny parlament czyli zebranie ustawodawcze, zezwalając na zmianę w mowie z d. 26 października dla Holsztynu przewidzianą. Gdyby zaś odmówiono zezwolenia, rząd wtenczas oktrojować myśli.

Paryż 25 stycznia.

Na onegdajszem przyjęciu monsignora Chigi przez Cesarza, obie strony zawarły się w ogólnikach. W odpowiedzi cesarskiéj wydatnem tylko było przypomnienie, iż w dzień nowego roku Papież wynurzył podziękowanie Francyi za opiekę, którą daje Rzymowi. Monsignor Chigi nie miał, jak głoszono, własnoręcznego listu Papieża do Cesarza, ale miał brewe do Cesarzowej, które jej doręczył. W kwestyi rzymskiej, jak w wielu innych, familia cesarska przedstawia trylog. Cesarzowa wyraża się jak legitymistka, książę Napoleon, jak O. Passaglia lub bar. Ricasoli, a Cesarz jak Fran-

Część Literacko-Artystyczna.

MOJE SYBIRSKIE WYGNANIE.

Ze wspomnień

Księcia Eugeniusza Oboleńskiego.

(Ciąg dalszy.)

W wilię wykonania przysięgi, wszyscy członkowie związku będący w Petersburgu, zebrali się u Rylejewa. Uchwalono jednozgodnie, że było niepodobieństwem przeszkodzić W. Księciu Konstantemu wstąpienia na tron, jak również odważenia się na krok stanowczy. Zgodzono się przytém zawiesić na czas niejaki czynności Związku, dopókiby nowy Imperator niezasiadł na tronie. Rozeszliśmy się powarzeni; każdy czuł, że spełnienie najpiękniejszego marzenia w życiu oddalało się na czas odległy, albo też, że to marzenie nigdy się niezişci! Nazajutrz doszła wiadomość o nieprzyjęciu następstwa na tron W. Księcia Konstantego. Wiedziano jaka była treść testamentu nieboszczyka Cesarza, i niewątpiono już, że W. Książę Mikołaj berło po nim obejmie. Dodało to wszystkim bodźca i nowa nadzieja wstąpiła w serca.

Nie będę opowiadał ani o codziennych naszych zebraniach, ani o czynności Rylejewa, który mimo choroby swojéj (cierpiał na anginę) rozwinął wszystkie siły umysłu i ducha dla pomyślnego przeprowadzenia naszych planów, czyli korzystając z wstąpienia na tron nowego monarchy, zrobić rewolucyę.

Czynności związku, jak postępowanie każdego członka z osobna, wywiedzione zostały w raporcie komisyi śledczéj, równie jak w wyroku najwyższego sądu. Prawdzie trudno zaprzeczyć, tém bardziéj, gdy takowa oparta na faktach; jednakowoż trzeba przyznać, że człowiek nieprzypomina sobie tego co robił lub mówił w szale gorączkowym.

W tym samym znajdowaliśmy się przypadku. Niepodobna było i nienależało brać za istotną prawdę tego, co się mówiło i robiło w chwilach, gdy rozogniona wyobraźnia dawała się unieść poza granice rozsądku. Z témwszystkiém rada najwyższa niemogła wiedzieć co się działo na naszych zebraniach, i tém samém roztrząsać stan moralny każdego członka. Sądziła więc podług prostego faktu, a faktu trudno było zaprzeczyć. Spuśćmy zasłonę na przeszłość.

Było to 14 grudnia. Wcześnie udałem się do Rylejewa, zastałem go już ubranego. Ułożywszy się z nim co do środków działania, wróciłem do siebie, gdzie mię powoływał obowiązek służby. Kiedym przybył na plac Senacki równocześnie z pułkiem moskiewskim, zastałem już był Rylejewa. Miał on na sobie ładownicę i szablę przy boku; tak uzbrojony chciał wstąpić w szeregi żołnierskie. Lecz niebawem wypadło mu pójść do koszar pułku grenadyerów gwardyjskich, i przyspieszyć ich przybycie. Poszedł więc i spełnił dane sobie polecenie; odtąd już go niewidziałem.

Wiele uczuć przemknęło mi się przez serce w tym dniu pamiętnym, i wyryło się niezatartemi znakami. Tak ja, jak wielu innych, opierało się działaniom związku; lecz niepodobna było myśleć o wstrzymaniu tych kroków; każdy zatem odstąpił od wewnętrznych moralnych przekonań, aby tylko zamierzone przedsięwzięcie doprowadzić do skutku. Niepowiem nic o możliwości pomyślnego końca; bo żaden z nas zapewne w szczęśliwe rozwiązanie się niewierzył. Każdy tylko wróżył sobie, że jakiś pomyślny obrót rzeczy, jakaś niespodziewana pomoc, słowem dobra gwiazda, zjawi się dla nas na horyzoncie; a chociaż udanie się rewolucyi było niepodobieństwem, czuliśmy obowiązek dotrzymania danego słowa związkowym, i spełnialiśmy sumiennie odbierane rozkazy.

Co kto robił dobrze jest wiadome. Dnia 15 grudnia już byłem więźniem w Alexiejewskim rawelinie.

Po długim i mordującym dniu, znalazłem się sam jeden. Rylejewa również uwięziono w rawelinie, lecz niewiedziałem o tem. Kaźnia moja oddalona od innych, nazywała się oficerską. Przed moimi drzwiami stał szyldwach; posługacze milczeli, równie jak dozorcy; ciemność niepewności rozciągała się na wszystkiem. Wnosząc z zapytań zrobionych mi przez komisyę śledczą, domyśliłem się, że Rylejew także dostał się do więzienia.

Dnia 21 stycznia odebrałem pierwszy list od niego; ucieszyłem się niewypowiedzianie czytając kilka wyrazów przez niego pisanych. Gorąca dusza Rylejewa niezapomniała kochać nawet w nieszczęściu; w uczuciu tem było źródło wielkiej pociechy. Niemiałem sposobu odpisać mu, będąc pozbawionym pióra, atramentu i papieru. Dawano nam bowiem papier ponumerowany, jedno pióro i kałamarz który odbierano; a w mojej całej izbie nigdzie niebyło miejsca, żeby cokolwiek ukryć.

Cóż powiedzieć o chwilach przebytych w więzieniu pod brzemieniem świeżych jeszcze wspomnień, namiętności jeszcze niestłumionych, badań komisyi śledczej nieustannie ponawianych i trwóg o przyjaciół, abym ich jakiem mimowolnem wyznaniem w większe nieszczęście niewtrącić?!

Lecz tego wszystkiego doznawałem tylko w pierwszym peryodzie mego uwięzienia. Badania śledcze powoli stawały się rzadszemi; w końcu niepowoływano mię nawet przed komisyę — i dusza moja czuła się coraz spokojniejszą. Jakieś nieznane dotąd światło przenikało moje najskrytsze myśli, uczuć i czynów, składane na dnie serca przez całą młodość nielubiącą nad niczem rozmyślać.

Do czego mam porównać to światło i jak dobrodziejstwa jego opiewać? Najpodobniejsze ono do wschodu słońca, które wynurzając się z niewidomej głębi, zaczyna rumienić szczyty gór i jakieś odblaski promyków zsyłać na dno dolin; lecz w miarę jak się wzbija wyżej promienie coraz tęższego nabierając blasku, oblewają równą światłością całe góry i dostają się do najgłębszych dolin, gdzie rośliny przyzwyczajając się do ich ożywczego blasku i ciepła, otwierają swoje kielichy i wonną treść wydają.

Podobnież światło Ewanielii oświecało naprzód te rysy życia i charakteru które tryskały z duszy; następnie coraz przenikając do głębi, ogrzewało, oświecało, ożywiało promieńmi nieśmiertelnej miłości, wszystko cokolwiek w duszy mojej było zdolnem przyjąć to światło, to ciepło, aby się otworzyć i tchnąć z siebie woń miłości. W téj pracy wewnętrznéj płynęły mi dnie po dniach, tygodnie po tygodniach. Nadeszła wiosna, po niéj lato, i dano nam pozwolenie, wychodzić na świeże powietrze w obrębie rawelinu. Godziny spacerowe równo podzielone były między więźniów; a gdy liczba ich była niemała, przeto niemogliśmy co dzień używać przechadzki.

Pewnego dnia poczciwy mój dozorca przyniósł mi dwa listki klonowe i nieznacznie zostawił je w takim zakątku izby, że oko szyldwacha nie mogłoby ich dostrzedz; poczem oddalił się, a ja pobiegłszy do kącika, podniósłem listki i wyczytałem te wiersze:

O jak mi tęskno za Ojczyzną wieczną!
I któż mię z ziemskich wyswobodzi sideł?
Kto mi do ramion przypnie dwoje skrzydeł
Abym ulecić mógł w przystań bezpieczną?
Ten świat — zgnilizna, grób ciemny i chłodny —
O jakże chciałbym ulecić zeń duszą!
Jeżelim twego miłosierdzia godny —
Widzisz łzy moje! Czyliż Cię nie wzruszą?
Usłysz wołanie
Wszechmocny Panie!
Duch mój przed Tobą się korzy,
Ocal drogich towarzyszy —
Twe miłosierdzie niech i mię rozgrzeszy,
I duszy mojéj więzienie otworzy!...

Łatwo sobie wyobrazić co mi się działo kiedym przeczytał te wiersze Rylejewa! A więc dusze nasze znowu ze sobą w zetknięciu; sympatyczny węzeł zadzierżgnięty na nowo: co on myśli i czuje, to samo i ja czuję i myślę. Jego choroba stała się moją; on mię zaraził swoją rozpaczą, na głos jego smętny dusza moja odpowiadała echem! Komuż mógłem powierzać się z cierpień jeżeli nie temu który znał najskrytsze tajnie mojéj istności. Modliłem się; a któż wytłumaczy tajemnicę modlitwy? Po długiéj i serdecznéj modlitwie — uczułem się swobodniejszym. Między rzeczami memi znalazłem grubą igłę i kilka kawałków szarego papieru. Zacząłem tedy wykluwać na nim litery. Żmudna ta i powolna praca nienadążała cisnącym się myślom które trzeba było sprowadzać do naj-

cuz i jak polityk, starając się pogodzić interes religii z interesem narodowości. Wiadomość o przesłaniu przez hr. Thouvenela do kardynała Antonellego noty grożącej opuszczeniem Rzymu, nie jest prawdziwą. Kardynał Antonelli został tylko zawiadomiony, iż w razie nowej wojny włoskiej, Francya opuści Rzym, nie oglądając się w tył.

Wojsko francuzkie udające się do Meksyku bierze z sobą zapasy na lat dwa. O kandydaturze Arcyksięcia Maksymiliana piszą już w Meksyku. Sądzą, że kandydat przyjmie tron i że zgadza się na to pentarchia europejska, nie wyłączając Anglii. Stany Zjednoczone zajęte u siebie, nie będą w stanie sprzeciwić się restauracyi.

Mówią dziś jedynie o Austryi i to nie tylko z powodu Arcyksięcia Maksymiliana. Sądzą, że zaczynają się rzeczy nad Mincio jak roku 1859. *Courrier du Dimanche* utrzymuje, że zaczepka wychodzi ze strony Włoch.

Ostatni kuryer francuzki, korzystając z dróg żelaznych, przybył z Petersburga w cztery dni. Przybył z odmrożonym policzkiem. Papiery rosyjskie stoją ciągle bardzo nisko w Paryżu i Londynie. Utrzymuje się przekonanie, że książę Montebello nie wróci do Petersburga.

Cesarz nadał jenerałowi Montauban, za wojnę chińską, tytuł hrabiego Pelikao i kazał przedstawić Izbie projekt do prawa, na mocy którego jenerał ten otrzyma dotacyę 50,000 fr. rocznego przychodu. Paryżanie nieprzyjęli téj wiadomości z wielkiem zadowolnieniem, w mylnem przekonaniu, że jenerał wrócił z Chin bogatym.

Dzienniki angielskie chwalą jeszcze wszystko co się dziś dzieje we Francyi, chwalą Cesarza, hr. Walewskiego, pp. Thouvenela, Foulda i wyznają, że Francya ma wielu ludzi stanu. Są one więcej pokojowe w sprawie amerykańskiej. Zwalniają w myśli wypowiedzenia wojny z przyczyny zawalenia portów. Stany Zjednoczone przekonane, że pierwszą ich potrzebą jest skończenie z południem, unikają sporów z Anglią i dały jej pozwolenie przeprowadzenia przez prowincyę Maine, wojsk przeznaczonych do Kanady.

Giełda szybko się podnosi. Giełdziści mają nadzieję, że renta dojdzie do 75. Tę podwyżkę sprawił program finansowy pana Foulda, zapowiadający, że nie będzie pożyczki, że skarb przeprowadzi jednorodności renty i że ta jednorodność da skarbowi znaczną sumę, która posłuży do zmniejszenia długu ruchomego. Ostatnia kombinacya jest uważaną za oryginalną. Jednorodność długu podniesie cenę renty 3% jak w Anglii. Konwersya renty 4½, w warunkach oznaczonych przez ministra uważaną jest za łatwą. Opinia pochwala nałożenie podatku na powozy prywatne. Dotąd tylko powozy publiczne płaciły podatki, co nie było słusznem. Zdaje się, że podatek będzie ten sam dla obu rodzajów powozów, to jest 100 fr. Wysokość podatku oznaczy Izba. Podwyższenie podatku od soli nie wywołało krzyków, bo jest bardzo małe. Dawniejsze jego zniżenie nie przyniosło żadnej korzyści dla ludu a pozbawiło skarb kilkunastu milionów. Toż samo się ma z podatkiem od cukru, na którego zniżeniu zyskały tylko rafinerye. Podatek na fraktury jako nowy, napotyka na krytyki, ale ma za sobą przykład i długą praktykę Anglii. W kraju tak bogatym jak Francya, małe podwyższenie podatków przynosi ogromne sumy. Wie o tem pan Fould i na tym pewniku oparł on swą reformę finansową. Dzienniki zajmują się jedynie tą reformą. *Presse* i dzienniki legitymistowskie krytykują ją. Należy życzyć, aby reforma się udała i aby zmniejszyła cierpienia handlu i przemysłu, cierpienia wielkie. Onegdaj było 170 upadłości w samym Paryżu. Hr. Persigny musiał posłać do Lyonu 350,000 fr. zasiłku, a 220,000 do St. Etienne. Na giełdzie panuje ścisk i gwar, jak za najlepszych czasów.

Monitor zapowiedział, że Cesarz otworzy Izby „osobiście". Ostatni wyraz dał do zrozumienia, że Izby mogą być, w razie słabości Cesarza, otwierane przez ministra Stanu. Zapewne Cesarz będzie się strzegł wolności którą sobie daje. Cesarz wie, że powinien być zawsze zdrowym i że pomimo ustalenia dynastyi, zdrowie jego jest kwestyą najwyższej wagi dla cesarstwa i dla Francyi. Drukarnia cesarska drukuje ogromny tom, w którym będą zawarte korespondencye wymienione w sprawach zagranicznych. Tom ten będzie rozesłany do senatorów i deputowanych. Sądzą, że rozprawy nad odpowiedziami na mowę cesarską będą żywe tak w ciele prawodawczem jak w senacie. Wmiesza się w nie niezawodnie Ks. Napoleon. Zdrowie księcia jest już dobre. Stan księżny Klotyldy nie jest jeszcze pewny i dwór Palais Royal nie chce aby o nim pisały dzienniki.

Młodzież „Quartier latin" prowadzi dalej teatralną opozycyę. Dowiedziawszy się, że p. About był współpracownikiem jednej sztuki, wygwizdała tę sztukę, choć ją dawniej okryła oklaskami. Liczba studentów paryskich znacznie się powiększyła. Rodzice czynią poświęcenia, aby posyłać synów do Paryża, w którym nauki są wyższe niż na prowincyi i w którym młodzież oswaja się lepiej i prędzej z tajnikami maszyny rządowej i ogromem pracy każdego zawodu. Francya idzie po tej samej drodze co Anglia, i tylko nie posiada wewnętrznego spokoju Anglii. W Paryżu praca każdego co rok się powiększa; ona pochłania prawie człowieka. Widać to we wszystkich zawodach, nie wyłączając administracyi. Reforma administracyi Hotel de Ville, potroiła prawie pracę urzędników. Trzeba dziś żelaznego zdrowia i niemałej zdolności, aby podołać obowiązkom dyrektora lub prefekta. Z tej a nie innej przyczyny widzimy w *Monitorze* tak częste zmiany prefektów. Cesarz chce, żeby prefekci byli dobrymi administratorami, a takich niema do zbytku, nawet we Francyi.

Dziś skończyła się poprawa list wyborczych, w przekonaniu, że wybory odbędą się tego roku. Dzienniki awansowane zagrzewały wyborców aby czuwały nad swém prawem. *Siècle* domaga się dziś od rządu wolności dla zborów wyborczych.

Proces *Courrier du Dimanche* za artykuł pana Pelletana wytoczy się w apelacyi dnia 17 lutego. Od 1go lutego dziennik ten powiększa swój format.

Ami de la Religion, dziś imperyalistowski, donosi, że OO. Lavigne i Soinier, znakomici kaznodzieje, występują z zakonu Jezuitów.

Wiktor Hugo ogłosi wkrótce nowy tom poezyi, pod tytułem: „les Rues et les bois".

Rzym 20 stycznia.

Cała prasa włoska zajmuje się nominacyą X. Felińskiego i wyprowadza z listów moich do *Czasu*, które powtarza od jednego do drugiego końca Półwyspu, równie śmiałe jak dowolne następstwa. Półurzędowa *Opinione*, organ bar. Ricasolego, w artykule noszącym przez antonomazę tytuł: *Niepodległość władzy duchownej*, powtórzywszy z *le Monde* korespondencyę rzymską o ostatnim konsystorzu, o wyrazach Ojca świętego na nim wyrzeczonych i o przyobiecanej nuncyaturze, dodaje: „Ktokolwiek zna ostatnie wypadki polskie, w których duchowieństwo katolickie miało tak wielki udział, tudzież śmierć arcybiskupa warszawskiego i demonstracye na cześć jego, i postępowanie administratora i jego skazanie na śmierć, i jego odmowę łaski cesarskiej, i dobrowolną zmianę tej kary przez cara; ktokolwiek, mówimy, przypomina sobie te okoliczności, nie może sobie wytłumaczyć tak usilnych starań cara, by p. Feliński został arcybiskupem warszawskim, jak tylko pewnością, iż kandydat jest całkiem wedle serca rządu rosyjskiego. Jakież więc imie damy pobłażaniu Papieża chęciom carskim wówczas, kiedy ludność katolicka w Polsce zanosiła modły do Stolicy świętej, by się stała jej opiekunką przeciw despotyzmowi anty-narodowemu Rosyi? *Czas* donosi, iż *ultimatum* podane Papieżowi przez gabinet rosyjski zawisło na tem, by Stolica św. potępiła postępowanie duchowieństwa polskiego, lub że Rosya uzna Królestwo Włoskie. Jakoż zdaje się, iż mianowanie p. Felińskiego równa się przyjęciu pierwszego z dwojga. Z resztą Pius IX będzie mógł przytoczyć na usprawiedliwienie swoje przykład Papieża Grzegorza XVI, który w podobnych okolicznościach uczynił to samo pod parciem woli cesarza Mikołaja. Ale ci wszyscy, którzy mniemają i twierdzą, iż władza doczesna potrzebna jest Najwyż. Pasterzowi do piastowania z należytą niepodległością władzy swojej duchownej, przymuszeni są wyznać, iż ten wypadek polityczny przychodzi dość niewcześnie dla sprawy, której bronią, albowiem nie poświęcono nigdy z podobną bezwstydnością niezawisłości kapłańskiego urzędu widokom świeckiego panowania. Car tą razą tak jak w 1831 roku odegrał rolę Ducha świętego, a Papieże pisali pod dyktowaniem tak dziwacznego natchnienia. Polacy zaś obaczą, jaki rodzaj pomocy może im dać stronnictwo reakcyjne, którego opiekę przyjęli. Hr. Montalembert, gdyby był młody jeszcze, znalazłby w tej sztuce klerykalnej powód do wzywania owej religijnej rewolucyi w Papieztwie, którą dziś przez wrodzoną potrzebę sprzeciwiania się nazywa bezbożną i świętokradzką." Do *Nazione* florenckiej piszą z Rzymu pod d. 14 b. m.: „Frymark nieszczęśliwej Polski spełnił się: po mianowaniu księdza cesarskiego na arcybiskupstwo warszawskie, nuncyusz papiezki pojedzie do Petersburga. Jeżeli to nie wystarcza do otworzenia oczu Polakom i uczciwym katolikom, istnieje iż pojąć niepodobna co je otworzyć zdoła." *Opinione* zaś ma list z Rzymu trochę wcześniejszy, w którym korespondent jej tak się wyraża: „Około życzeń dworu rosyjskiego objawionych Stolicy świętej krążą rozmaite pogłoski względem sposobu, w jaki Papież zaspokoić je postanowił. Mówią, iż w Watykanie przygotowują encyklikę do duchowieństwa polskiego dla zganienia jego postępków i nakazania mu uległości ustanowionym władzom; wieści te potrzebują potwierdzenia. Pewna tylko, iż nominacya nowego arcybiskupa warszawskiego była prawdziwem ustępstwem wątykańskiego dworu wymaganiom Rosyi, albowiem nowy arcybiskup jest wedle carskiego serca, aczkolwiek katolicy duchowni i świeccy w Królestwie Polskiem nienawidzą go zarówno." Ale najostrzej w tym względzie występuje neapolitański dziennik *il Nomade*, jeden z głównych organów południowych Włoch. Czytamy w nim artykuł sławnego tryumwira rzymskiego, Piotra Sterbini, przyjaciela od serca Mazziniego. Sterbini jest poetą i nie mało wierszy napisał; w dziennikarskich nawet pracach swoich przybiera on chętnie ton liryczny i rad folguje wyobraźni. Rzeczony artykuł, w którym talent równa się namiętności, nosi tytuł: *Uroczystości w piekle* (*Una festa all' Inferno*). Lucyfer zwołuje na walny sejm wszystkich swych ministrów, namiestników i niezliczony lud czartów, i zasiadłszy na tronie z rozpalonego żelaza, ze smolnem berłem w ręku, rycząc jak wół na całe gardło oznajmia im nominacyę nowego arcybiskupa warszawskiego, jako jedno z najznakomitszych zwycięztw piekła nad Stolicą Apostolską. Mowa cara szatanów jest długa; zakres tego listu pozwala mi ustęp tylko z niej przytoczyć: „Cesarz rosyjski rozkazał Piusowi IX naśladować chwalebny przykład przekazany od Grzegorza XVI swoim następcom. Papież ten, który w rocznikach kościelnych — choćby przez samego Baroniusza napisanych — będzie miał zawsze stronnicę smutną i plugawą, kwoli Mikołajowi wszechrosyjskiemu cisnął klątwę i przekleństwo na Polaków walczących za ojczyznę. Mikołaj w zamian przyrzekał opiekę temu biskupowi rzymskiemu, którego uważa za wtręta na Stolicy św. Piotra. Jakież to wypaczenie moralności i wszelkiego religijnego uczucia! Syn powtarza dziś Piusowi IX żądanie wyrażone jego poprzednikowi przez ojca, wymawia mu niewdzięczność za starania, jakie łożył wspól z innymi monarchami, by Papież wypędzony przez Rzymian i mieszkający w Gaecie powrócił do Rzymu. Dla dodania mocy swoim prośbom, grozi uznaniem nowego Królestwa Włoskiego. Sen Papieża nie może być zakłóconym obawą, iż car i lud jego, jeśli uznają Królestwo Włoskie, pójdą do piekła: są to kacerze i odszczepieńcy, i jako tacy zapisani oddawna w wielkiej księdze moich (Lucyfera) poddanych. Jedna klątwa mniej lub więcej nie powiększy ani zmniejszy mąk ich potępienia. Jakiż więc powód skłania Piusa IX do okazania się tak pokornym i dobrotliwym względem cesarza wszech Rosyi? Dla uśmierzenia jego gniewu mianował arcybiskupem warszawskim księdza zaprzedanego polityce rosyjskiej, a zatem nieprzyjaciela polskiego ruchu. Zauważcie czyn ten Papieża, który uznaje arcybiskupa narzuconego przez schyzmatyckiego cesarza. Jaka zgodność, jaka legalność odpowiednia prawu kanonicznemu! Jeżeli car będzie nalegał, Pius IX ogłosi także brewe na Polaków zbuntowanych przeciw swojemu *prawowitemu panu*. Pamiętajcie zaś, iż wedle kanonicznego prawa poddani monarchy kacerza rozwiązani są od wszelkiej przysięgi... I po takich to przykładach bezczelni zuchwalcy śmią jeszcze prawić, iż doczesna władza Papieży potrzebną jest do ich niepodległości i niezbędną dla chrześciańskiej wiary...."

Przytoczenia te, aczkolwiek przydłuższe, winienem był uczynić dla obeznania nie tylko kraju, ale nowego arcybiskupa, z zagraniczną opinią i z pismami, co nań wkładają niemały a święty obowiązek, obowiązek zaprzeczenia im całkowicie czynami swojemi. Nie sądzę bynajmniéj, aby dziennikarz miał prawo wskazywania kierunku arcybiskupowi; ale przekonany głęboko jestem, iż Polak ma obowiązek przypomnienia Polakowi, przy świetle dokumentów, jakich mu pobyt w obcym kraju dostarcza, iż najmniejsze postępowanie niepewne na narodowéj drodze, najmniejsza zboczenie z gościńca X. Fijałkowskiego i X. Białobrzeskiego, byłoby ciosem zadanym Stolicy Apostolskiéj, byłoby usprawiedliwieniem zarzutów najzawiętszych jéj nieprzyjaciół, byłoby potwierdzeniem krwawego *crucifige* w ustach starozakonnych redaktorów florenckiéj *Nazione*, byłoby wydaniem Ojca Świętego na razy niezliczonych jego biczowników, byłoby chwilową próbą dla Polski, ale długo niezmazalną lubo wcale niezasłużoną winą dla Stolicy Świętéj, źródłem zaś radości dla rządu prawosławnego również jak dla panów Proudhona i Bianchi-Giovini, byłoby nareszcie ową ponurą *uroczystością w piekle*, wymarzoną przez złowieszczą fantazyą kolegi apostoła sztyletu, lecz któréj czytanie zostawia ci ból jakiś niewymowny w sercu, jak zmora i jak sen okropny. Zapewne iż pocieszným i złośliwym tylko dla każdego umysłu trzeźwego jest ten koncept południowego dziennikarza piszącego w Neapolu, przez niechęć ku Papiestwu, iż Lucyfer zwołuje walną radę dla oznajmienia nominacyi X. Felińskiego, i że radość piekła objawia się wybuchami Wezuwiusza, ale jeśli zwrócim uwagę na traiczną postać żartującego, tudzież na powagę i posępność okoliczności, żart jego nie rozśmiesza ale zasmuca jakoś, owszem, niepokoi i straszy; jeden bowiem tylko chwiejny krok nowego arcypasterza, a tryumwir rzymski, serdeczny duch *proroka idei*, dopisać może do swéj niedorzecznéj humorystyki: *byłem i ja prorokiem*, a korespondencya z piekła do włoskiego dziennika wydawać się może jak korespondencye z Paryża lub Turynu!...

Korespondent paryski do *Italie*, należycie zawsze i dokładnie uwiadomiony, potwierdza wiadomość o bliskiem uznaniu królestwa Włoskiego przez Rosyą. „Pisałem do was przed kilką dniami powiada, iż stosunki między Petersburgiem a Rzymem mogły się zerwać lada chwila. Owóż nowy szczegół równie znaczący: dwa dni temu mówiono na pewnem zgromadzeniu dyplomatycznem o młodem królestwie włoskiem, a poseł rosyjski, który wie dokładnie co myślą w Petersburgu o Italii, zapewnił w sposób wcale niewątpliwy, iż nadal rząd jego uzna czyn dokonany."

Armonia turyńska zawiera długi artykuł p. n. *Pio IX, la Polonia ed i Giornali di Torino* (Pius IX, Polska i turyńskie dzienniki). Powtórzywszy komentarze pododawane przez rozliczne włoskie czasopisma do mego listu w *Czasie*, oraz jednogłośne ich zapewnienia, iż Papież cofnie się przed *ultimatum* rosyjskiem i potępi duchowieństwo polskie, walczy przeciw tymże czasopismom następnym moim listem, w którym donoszę o odrzuceniu *ultimatum*. Następnie dowodzi, iż dwaj tylko panujący byli sprzymierzeńcami Polski w czasie rozbioru: Papież i sułtan, naciera na Napoleona III, iż Polski nie odbudował w 1855 r., przytacza wiersz Krasińskiego i kończy wiadomością o nuncyaturze i zażądaniu przez Ojca Sw. uwolnienia księży więzionych w cytadeli. Zanadto jednak pospiesza opiewać zwycięstwo Stolicy Sw.; jeżeli, jak rzekłem, car żąda nuncyatury, złudzenie co mu jest do tego pobudką uwłacza Rzymowi i jest nową zelżywością. Zły Nuncyusz Papieża skompromituje i oddali Polaków od Stolicy Apostolskiéj; dobry Nuncyusz nie utrzyma się jak kilka tygodni, a za pierwszym raportem jego, lub za pierwszą allokucyą papieską, rząd rosyjski zażąda jego odwołania, w potrzebie zaś żandarmami odstawi do granicy jako przedstawiciela monarchy, co ma tylko parę dział gwintowanych.

Korespondent berliński do *Gazety Szląskiéj* pisze, iż Ojciec Swięty potępił Polaków w breve pisanem do margr. de Luca i powtórzył ustnie to potępienie deputacyi polskiéj, która się udawała do Watykanu. Wieści te są arcyniedorzeczne; Pius IX do mgra de Luca o Polakach nie pisał, a żadna deputacya polska u Ojca Sw. nie była. Ci zaś Polacy, którzy u niego byli, słyszeli zawsze potępienie cara i rządu rosyjskiego z ust Jego Swiątobliwości.

Wiedeń 28 stycznia. *Gazeta wiedeńska* zamieszcza następujące pismo J. C. K. Mości do Arcyksięcia Prezesa Rady Ministrów:

Kochany Kuzynie Arcyksiążę Rajnerze!

Postanowiłem zwinąć Moją kancelaryę marynarki i naczelną komendę marynarki, a najwyższy zarząd spraw Mojéj marynarki wojennéj powierzyć ministerstwu marynarki.

Gdy jednak zamianowanie Ministra marynarki zachowuję Sobie na czas późniejszy, przeto powierzam na teraz Mojemu Ministrowi handlu i rolnictwa hrabiemu Wickenburg zarząd Ministerstwa marynarki.

Rozwiązując równocześnie Moją kancelaryę marynarki i uwalniając łaskawie Mojego Brata J. C. Wys. Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana od kierownictwa dotychczasowéj naczelną komendą marynarki, mianuję go dowódzcą Mojéj marynarki wojennéj i o tem Waszą Mość zawiadamiam.

Wiedeń 26 stycznia 1862.

Franciszek Józef w. r.

— Dzienniki dzisiejsze zamieściły udzielony im telegram paryski zawierający w dosłownéj osnowie mowę tronową Cesarza Napoleona. Najważniejsze zapewne jest o niéj zdanie organu ministeryalnego, bo takowe przedstawia zapatrywanie się rządu na tę mowę. Otóż, co w krótkich słowach pisze z tego powodu *Donau Ztg*:

„Mowa tronowa wypowiedziana przez N. Cesarza Francuzów, oczekiwaną była i tym razem z wielkiem natężeniem. Prawdziwe sprawia nam zadowolenie, że „utrwalenie pokoju" uznane w niéj zostało i przedstawionem jest jako interes wielkiéj wagi a zarazem także jako fakt. Jeżeli w ustępie odnoszącym się do Włoch, jest mowa o „dwóch sprawach, których sprzeczność zamąca uczucia i sumienia" — to zdaje nam się, że wolno nam w tych słowach rozumieć sprzeczność, między warunkami pokoju zürichskiego ważnego na zasadzie praw narodów, a faktami spełnionemi przez Piemont nie w duchu prawa narodów, a nawet wbrew prawu. Przeciwieństwo jest rozległe, i jak samo się przez się rozumie, obejmuje także i kwestyę rzymską. Niemylnie panuje w tym dokumencie ważność głęboko przez wszystkie ludy uczuwanéj potrzeby spokojnego i swobodnego rozwoju. Niemogło ujść bystrego oka Cesarza tego silnego i dowcipnego narodu za Renem, że popęd ku takiemu rozwojowi porusza się właśnie teraz z świeżą siłą w głębi jego uczucia."

Od czasu wojny włoskiéj nie przemawiał organ ministeryalny austryacki o Cesarzu Francuzów w słowach tak pochlebnych jak w powyższym artykule, a właśnie ta zmiana wskazuje obecny nagły zwrot który tem bardziéj zapisać należy, iż służyć on może będzie za tło, na którem wzajemne stosunki Austryi i Francyi układać się mogą.

Francya.

Przy otwarciu sesyi Ciała prawodawczego w d. 27 b. m. Cesarz przemówił następnie:

„Panowie senatorowie, Panowie deputowani!

„Rok co dopiero upłyniony, pomimo niejednego zaniepokojenia, widział utrwalający się pokój. Wszystkie umyślnie szerzone pogłoski o uroszczeniach w wyobraźni stworzonych, same przez się upadły w obec prostej rzeczywistości faktów.

„Stosunki moje do obcych mocarstw dają mi najzupełniejsze zadowolenie, a odwiedziny kilku monarchów przyczyniły się do silniejszego spojenia węzłów naszej przyjaźni. Król pruski przybywszy do Francyi, mógł sam ocenić pragnienie nasze silniejszego połączenia się z rządem i narodem, które spokojnym i bezpiecznym krokiem dążą ku postępowi.

„Uznałem królestwo włoskie z stałym zamiarem przyczynienia się życzliwemi i bezinteresownemi radami do pojednania dwóch sporów, których antagonizm wszędzie umysły i sumienia zamąca.

„Wojna domowa pustosząca Amerykę, naraziła groźnie nasze interesa handlowe. Jednakowoż dopóki prawa neutralnych szanowane będą, poprzestać musimy na życzeniu, aby spór ten rychło się zakończył.

„Nasze osiedlenie się w Kochinchinie umocniło się męstwem naszych żołnierzy i naszych marynarzy. Hiszpanie, którzy się przyłączyli do naszej wyprawy, znajdą jak się spodziewam, w okolicach owych nagrodę swego śmiałego współdziałania. Anamici panowaniu naszemu słaby stawiają opór i z nikim nie bylibyśmy w walce, gdyby w Meksyku nie zbyt sumienne postępowanie rządu nie zmuszało nas do połączenia się z Hiszpanią i Anglią dla obrony ziomków naszych i odpierania zamachów przeciw ludzkości i prawu narodów. Z sporu tego nic wyniknąć nie może, coby zdolnem było zaufanie w przyszłość osłabić. Wolny od zajęć zewnętrznych, zwróciłem uwagę moją szczególnie na stan naszych finansów.

„Szczere przedstawienie dało wam poznać stan ich prawdziwy. Przedmiotowi temu kilka tylko poświęcę wyrazów. Opinia publiczna przeraziła się liczbą 963 milionów, do jakiej wzrosł dług bieżący, lecz dług ten, który odtąd powstrzymany będzie w swych granicach, nie ma w sobie nic nie pokojącego, gdyż do liczby tej doszedł już przed r. 1848, w czasie gdy dochody Francyi nie zbliżały się nawet do tego, czem są dzisiaj. Zresztą od sumy tej odciągnąć należy: najprzód 652 miliony, któremi państwo w epoce przed cesarskiej było obciążone, następnie owe 78 milionów, które posiadaczom renty w czasie zamiany spłacone zostały, w końcu pozostające 233 milionów, sumę niepokrytych kredytów spowodowanych dwiema dalekiemi wyprawami, na które można było wymagać pożyczki, a ujrzymy, że od utworzenia cesarstwa, dzięki wprawdzie zwolna przygotowanemu ukonsolidowaniu, nie pokryte kredyty nie wzrosły w stosunku do potrzeb, o jakich opędzenie starać się trzeba było i do korzyści od lat dziesięciu osiągniętych. W istocie, panowie, niesprawiedliwie byłoby zapominać:

„O przyroście wydatków, spowodowanym koniecznością zaciągniętych pożyczek na dwie nie bez chwały prowadzone wojny.

„O 622 milionach, które skarb na wielkie roboty powszechnego użytku obrócił, nie zawiśle od 3 milionów, jakie ukończeniu 6,553 kilometrów kolei żelaznej poświęciły towarzystwa;

„O doprowadzeniu do skutku sieci telegraficznéj;

„O polepszeniu losu wszystkich prawie urzędników;

„O wielkiem staraniu około dobra żołnierzy;

„O kadrach armii, które doprowadzone zostały do odpowiedniego stosunku z stanem, jakiego godność Francyi w czasie pokoju wymaga;

„O przeobrażeniu floty i całego naszego materyału artyleryi.

„O odbudowaniu naszych gmachów kościelnych i publicznych pomników.

„Wydatki te nadały zbawienny popęd wszelkim użytecznym robotom w całym obszarze monarchii. Czyż niewidzieliśmy, iż się przeobraziły miasta, zbogacił kraj postępem rolnictwa, i podniósł się handel zagraniczny z 2600 milionów do 5700 milionów? Zresztą przez sam wzrost pomyślności po-

---

lakoniczniejszych wyrażeń. Po dwóch dniach mozołu, skończyłem list i powierzyłem go dozorcy. Niebawem nadeszła odpowiedź w tych wyrazach:

„Drogi przyjacielu. To coś mi przysłał jest dla mnie cenniejsze nad wszystko! Sam Zbawiciel, któremu duszę oddawna otworzyłem, przysyła mi ten podarunek przez ciebie, mój najbliższy przyjacielu. Wczoraj modliłem się ze łzami. Jaka modlitwa! jakie łzy! Łzy wdzięczności, życzeń, błogosławieństw dla ciebie, dla moich przyjaciół i nieprzyjaciół, dla mojéj poczciwéj żony, dla biednéj dzieciny, słowem dla wszystkich! Czy oddawna zacząłeś tak myśleć drogi przyjacielu? Powiedz mi czy to wysnułeś ze siebie, czy też wziąłeś od kogo? Jeżeli ten zdrój prawdziwego życia ma źródło w twem sercu, przysyłajże mi często ożywczą wodę... Zresztą, nie wchodzę, czy to twoja, czy cudza własność, już ona do mnie należy; podobnie jak twoją jest, choćby pochodziła od drugich. Przypomnij sobie moje wątpliwości co do dualizmu ducha i materyi."

Niewypowiedzianéj doznałem radości z otrzymania tych kilku wyrazów; a cóż dopiero gdy późniéj doszedł mię wiersz na listkach klonu pisany, tchnący najczystszą wiarą i ufnością w miłosierdziu boskiem, a kończący się tą pełną nadziei apostrofą do naszego posłannictwa:

Zapaśnik posłuszny niebu
Ze sercem prawem, duszą nieskalaną —
Ujrzy ziemię obiecaną
Jak Mojżesz z szczytów Horebu...

Były to ostatnie wiersze Rylejewa — jego śpiew łabędzi. Odtąd zamilkł, a ja nieznachodziłem już listków klonowych w mojéj izdebce.

(Dalszy ciąg nastąpi).

DO HISTORYI
SZKÓŁ POCZĄTKOWYCH W KRAKOWIE
od r. 1777—1800.

Szkółek farnych parafialnych albo inaczéj początkowych elementarnych, w obrębie miasta Krakowa i jego przedmieść, przed objęciem przez c. k. rząd austryacki tego miasta, znajdowało się dziesięć *), a te były następujące:

1. Szkoła zamkowa przy kościele katedralnym, pod zarządzeniem prześwietnéj kapituły katedralnéj krakowskiéj.
2. Szkoła miejska, przy kościele archiprezbyteralnym Panny Maryi, pod opieką i dozorem Magistratu krakowskiego i staraniem Infułata tegoż kościoła.
3. Szkoła przy kościele kolegiackim i farnym WW. Swiętych.
4. Szkoła przy kościele farnym ś. Szczepana.
5. Szkoła przy kościele kolegiackim i farnym ś. Anny.
6. Szkoła przy klasztorze ś. Ducha Kanoników Regularnych *de Saxia*.
7. Szkoła kazimierska przy kościele farnym i klasztorze Kanoników Regularnych Bożego Ciała.
8. Szkoła także kazimierska przy kościele farnym ś. Jakóba.
9. Szkoła kleparska przy kościele kolegiackim i farnym ś. Floryana.
10. Szkoła na Wesołéj przy kościele farnym ś. Mikołaja.

Te wszystkie szkoły miały swoje dostateczne fundusze, na utrzymywanie Seniora czyli przełożonego szkółki, na nauczyciela i inne swoje potrzeby. Przeznaczane były na mieszkanie dyrektorów młodzi, która się po bursach pomieścić nie mogła, tudzież na przytułek ubogich studentów utrzymujących się z miłosierdzia ludzi.

Miały jednego nauczyciela pod nazwiskiem *oficyalisty*, który uczył dochodzące dzieci miejskich rodziców czytać, pisać i sposobił je do pierwszéj klasy Szkół Władysławsko-Nowodworskich gramatyką zwanéj. Kantorowie kościelni w dawniejszych czasach uczyli młodzież ubogą w domach mieszkającą *śpiewu choralnego*.

Szkoła główna krakowska przed rokiem 1792, zakrzątnęła się była około wyszukania funduszów wszystkich wyżéj wspomionych szkółek i nowe urządzenie onych miała na celu; lecz okoliczności przeciwne zamiarom jéj do skutku dojść nie dały. A do tego wszelkie przedsięwzięcia w téj mierze, bez mocnego wdania się rządu krajowego i władzy duchownéj, zawsze bezskutecznemi zostaną. Nie masz zaś nic trudniejszego nad wykrycie początkowéj ilości i przeznaczenia uposażeń każdéj w szczególności szkoły parafialnéj. Wypadałoby widzieć akta nadawcze i ustanowienia samychże szkółek, erekcye scholasteryi i innych prelatur kościołów kolegiackich. Starannie przejrzeć archiwum miasta Krakowa, Kazimierza, Podgórza, Kleparza, Kapituły kaderalnéj krakowskiéj, Kolegiat i Kościołów parafialnych, przy których się wspomnione szkoły znajdowały lub obecnie znajdują. Wiele także szczegółów objaśnić mogą raporta wizytatorów wspomnionych szkół, mianowicie (od r. 1787—1794) Radzie szkoły głównéj składane, a obecnie znajdujące się w głównem archiwum w Warszawie, jak o tym świadczy konsygnacya z dnia 23go grudnia 1816 r. pod L. 224 w Warszawie przy oddawaniu aktów uniwersyteckich spisana.

Tymczasem niektóre z tych parafialnych szkółek przez rząd c. k. austryacki i pierwej jeszcze zdemoliowane zostały; niektórych na inne użyto przeznaczenie, lub same upadły. Między pierwszemi znajdują się szkoły ś́go Jakóba, P. Maryi i ś́go Szczepana a pomiędzy drugiemi szkoły ś́go Ducha, ś́go Mikołaja i inne.

Na miejsce zdemoliowanych i upadłych szkół, założył był c. k. rząd austryacki trzy inne normalnemi zwane, z których jedna aż do r. 1816 przy kościele ś. Barbary pod dozorem J. J. K. R. kanoników grobu Chrystusowego, pospolicie u nas Miechowitami zwanych, o trzech klasach była utrzymywaną, a o której w swym miejscu obszerniej pomówimy.

Druga o 4ch klasach założona była w domu zwanym pałacem Spiskim w rynku głównym pod L. nową 28 Gm. III położonym, świeckiemi nauczycielami cudzoziemcami była opatrzona i wraz z nimi pod nowym rządem Księstwa Warszawskiego 1809 rozeszła się i ustała.

Trzecia nakoniec o 2ch klasach, na miejsce szkoły ś́go Szczepana przy klasztorze J. J. K. R. Karmelitów na Piasku, dokąd i fara tego kościoła była przeniesioną, postawiono dom szkolny prawie całkiem wygodnie wymurowany wraz z mieszkaniem dla nauczycieli i dochodami potrzebnemi opatrzono. Ale w r. 1816 dla ustałego funduszu którego c. k. rząd austryacki dostarczał, i ta także szkoła upadła.

Nastały także dwie szkoły **trywialne** zwane o dwóch nauczycielach u Bożego Ciała na Kazimierzu i na Zwierzeńcu z których pierwsza do stopnia **normalnej** wkrótce podniesioną być miała.

Wszystkie te szkoły c. k. rząd austryacki, nauczycielami i dochodami hojnie i należycie zaopatrzył z własnych swoich funduszów lub przez zawarcie z zgromadzeniami zakonnemi umów; nauczycielom dostateczne uposażenie obmyślił.

Nadto w tem mieście, którego byt z samego jeograficznego położenia na podniesieniu w nim przemysłu handlowego, rękodzielnego i rzemieślniczego najwięcej zależy, c. k. rząd austryacki, zamyślał o ustanowieniu szkoły technicznej (Real Schule), w jakiej rozciągłości planów naukowych niewiadomo, ale w której podobno miano wykładać też same nauki, jakie w dawnych szkołach wydziałowych polskich dawane były. Już w tym celu znaczną kwotę złr. 85,000 czyli złp. 340,000 do wypłaty z kasy obwodowej krakowskiej przeznaczono i w r. 1807 znaczną budowlę na placu Franciszkańskim, ku przedmieściowi długością całą naprzeciwko pałacu biskupiego obróconą i blisko zaczętym kanałem opatrzoną rozpoczęto; z któréj jednakże niedokończone mury w r. 1816 bez żadnego użytku zrujnowanemi zostały, a następnie w miejscu fundamentów zasypanych, obecnie urządzono piękne chodniki plantacyami zwane, wprost od ulicy Franciszkańskiej, ku Zamkowi prowadzące.

(Dokończenie nastąpi)

---

*) Według świadectwa Załaszowskiego w samem mieście Krakowie w r. 1700 szkół parafialnych było *czternaście*. Obacz dzieło: De jure Regni pol. Lib. 1. Tyt. IV p. 41, wyd. warszawskie z r. 1741.

wszechnéj, pomnożyły się dochody państwa o kilkaset milionów?

„To wyliczenie wskazuje nam całą rozciągłość finansowych źródeł Francyi, a jednakowoż jakiekolwiek było pochodzenie niepokrytych kredytów jakkolwiek słusznemi zawsze były wydatki, roztropność jednak nakazywała niepomnażać ich więcéj.

„W tym celu zaproponowałem senatowi środek radykalny, który nadaje ciału prawodawczemu większą władzę kontroli, i robi je coraz więcéj wspólnikiem (associe) mojéj polityki. Srodek ten nie był bynajmniéj, jak się o tem przekonać można, fortelem, aby ułatwić moją odpowiedzialność, była to dobrowolna i ważna reforma, która nas zmusić ma do oszczędności.

„Po zrzeczeniu się prawa otwierania w czasie przerw sesyi nadzwyczajnych i dodatkowych kredytów, niezbędną jednak było rzeczą, zachować sobie prawo zapobiegania nieprzewidzianym potrzebom. System przekazywania (virements) podaje do tego środki i ma tę korzyść ograniczenia tego prawa do prawdziwie nagłych i nieuchronnych potrzeb.

„Scisłe zastósowanie tego nowego systemu dopomoże nam nasz zarząd finansów oprzeć na niezachwianych podstawach. Liczę na wasz patryotyzm i światło, tusząc sobie, że usiłowania moje wesprzecie gorliwem współdziałaniem. Budżet zostanie wam przed rozpoczęciem sesyi przedłożony.

„Nie bez żalu postanowiłem przedłożyć wam przemianę niektórych podatków, lecz przy wzroście dochodów naszych, pewny tego jestem, obciążenie to będzie tylko chwilowem. Zajmijcie się najprzód proiektem do prawa odnoszącego się do zamiany 4½ procentowéj renty, który to projekt interesa skarbu i wierzycielów według słuszności pogodzi i ujednostajnienie renty przygotuje.

„Wyłożyłem wam Panowie! stan rzeczy w sposób lojalny. Wiecie, że przy każdéj sposobności, ilekroć się takowa do pożytecznych reform nastręczała, stanowczo brałem inicyatywę. Pomimo tego utrzymam nienaruszone podstawy zasadnicze konstytucyi, które krajowi dziesięć lat porządku i pomyślności przyniosły.

„Jest to losem wszystkich, którzy posiadają władzę, wiem o tem dobrze, widzieć najczystsze swoje zamiary zapoznane, najchwalebniejsze swe czyny przez ducha stronnictw wykrzywione. Lecz krzyki te są bezsilne, jeżeli panujący posiada zaufanie narodu i nic niezaniedbuje, aby na nie zasłużyć. Uczucie to, które się we wszystkich okolicznościach objawia, jest mojem najcenniejszem wynagrodzeniem i stanowi największą moją siłę. Jeżeli nastąpią nieprzewidziane okoliczności, jak drożyzna potrzeb do życia, zmniejszenie pracy, wtedy cierpi lud, lecz w sprawiedliwości swéj nie czyni mnie jednak odpowiedzialnym za swe cierpienia, wiedząc, że wszelkie moje myśli, wszelkie moje usiłowania, wszelkie moje czyny do tego dążą, aby los jego polepszyć i pomyślność Francyi pomnożyć.

„Nie łudźmy się względem tego, co nam jeszcze pozostaje do spełnienia, lecz powinszujmy sobie zarazem, żeśmy przeżyli lat dziesięć w pośród spokoju zadowolonych ludów i jedności korporacyi państwa. Wytrwajmy energicznie w naszem zadaniu i ufajmy opatrzności, która nam zawsze dawała widoczne znaki swojéj opieki.“

Anglia.

Telegramem podany artykuł *Timesa* o sprawie meksykańskiéj, dziś znany nam już w całéj osnowie, po krótkim poglądzie na historyę dawniejszych kolonii i po przedstawieniu upadku który nastąpił pomiędzy tamtejszą ludnością w skutku pomieszania ras, brzmi w dalszym swym ciągu następnie:

„Zajęcie Vera Cruz jest pierwszym aktem interwencyi. Hiszpania która posiada kilka dobrych okrętów i żadnem innem zatrudnieniem niezajętą flotę wojenną pod kierunkiem czynnego i ambitnego ministra, powzięła zamiar pierwszy cios uderzyć. Chociaż ma ona sobie postanowieniami konwencyi wzbronionem ubiegać się o terytoryalne zwiększenie, ma jednak w myśli korzystać z sposobności ażeby na przyszłość pozyskać wpływ na nowy świat. Możemy jéj w tym zamyśle tylko pomyślnego skutku życzyć. O ile cele do jakich dąży, są słuszne i dobroczynne dla ludzkości, o ile się starać będzie nabrać przez to znaczenia, że w dawnych swych koloniach panującéj anarchii tamę chce położyć i własnym je przykładem przekonywa, jak szybko pokój i dobry rząd narodowi nadają miejsce szacowne w społeczeństwie ludzkiem, mieć będzie po swéj stronie sympatyę każdego państwa europejskiego, a niczyją bardziéj jak Anglii. Hiszpania jednak niepowinna w téj okoliczności jako przykład energii i rączego działania być samą.

„Rząd francuski pomimo swoich finansowych kłopotów, pomimo jednéj lub dwóch innych kwestyi międzynarodowych, które ją zatrudniają, jest gotowy do wyraźnego działania. Dziennik połurzędowy donosi, że Francya wyśle taką samą ilość wojska do Meksyku, jaką niegdyś do Syryi wysłała. Słowem zamierzoną jest regularna kampania, jeżeli ten wyraz stosuje się do pochodu przeciw wojsku, które bezwątpienia za pierwszem pojawieniem się nieprzyjaciela ucieknie i na tem poprzestanie, iż własnych nieszczęśliwych obywateli rabować i mordować będzie.

„W ugodzie zawartéj pomiędzy admirałem hiszpańskim i kapitanem francuskiego statku wojennego „Foudre“, było postanowionem, że nawet „po zaszłem w imie Jéj katolickiéj Mości, wzięciu w posiadanie Vera Cruz, admirał pełniący obowiązki naczelnego dowódzcy korpusu francuskiego, taką samą ilość wojska jak Hiszpanie, do miasta i twierdzy wprowadzi.“

„Leży przeto jak na dłoni, że Francya ani Anglii ani Hiszpanii dozwolić nie zechce ważniejszą od niéj odgrywać rolę. Nic nadto nie jest pewniejszego, żegdy operacye regularnie się rozpoczną, Francya stanie na czele, będąc jedynem mocarstwem, które wielką ilość wojska wysyła. Przeciwko temu wszystkiemu nie mamy nic do zarzucenia. Wojsko francuskie nie może w sposób zbawienniejszy być użytym, jak do przywrócenia dobrego rządu w kraju szarpanym rozterkami. Miasto Meksyk prawdopodobnie przez czas jakiś zostanie zajęte, a jeżeli rezultat będzie równie pomyślny jak w Syryi, świat będzie miał wszelki powód bycia z tego uradowanym. W każdym razie Francya liczyć na to może, że niebędziemy bynajmniéj przeszkadzać jéj usiłowaniom przywrócenia pokoju. Nie będziemy w żadnym razie zazdrościć jéj jakiejbądź przewagi sił francuskich. Nie żądamy nic więcéj od Meksyku jak aby ziomkom naszym, którzy doznali krzywdy, słuszność wymierzył i rękojmie dał na przyszłość. Aż do chwili póki silny rząd nie zostanie uorganizowanym, potrzeba będzie zapewne trzymać stolicę zajętą wojskiem, a nawet jeżeli Francuzi okupacyę swoją do roku lub dwóch lat przedłużą, nie będzie to budzić obawy po téj stronie kanału. Nie jesteśmy twórcami, doktryny „Monroe“; nieczujemy się bynajmnéj skłonnymi, zasadom jéj nadawać znaczenie.“

Turcya.

Niektóre dzienniki, pokładają, czyli też udają że pokładają, wielkie nadzieje, iż nowy wielki wezyr Fuad pasza zatrzyma na chwilę szybki postęp śmiertelnej choroby państwa ottomańskiego. Te same nadzieje szumnie głoszono, gdy nowy sułtan Abdul-Aziz wstąpił na tron; lecz wkrótce rozwiały się złudne nadzieje a fakta zaprzeczyły deklamacyom. Lubiący piękno brzmiące frazesa i poczytujący je w ustach ministrów za rzeczywistość, za istotny program ich postępowania, wychwalają znany czytelnikom naszym okólnik nowego wielkiego wezyra do gubernatorów prowincyj, który podaliśmy w *Czasie* z dnia 23go t. m., a w którym stawia prawidła dla swego i ich postępowania, słowem program czynności rządu wewnątrz i na zewnątrz. Tymczasem ten program jest zaiste gorzką ironią. Wielki wezyr mówi: „Jednaka sprawiedliwość i zupełna równość wszystkich wyznań i wszystkich stanów w obec wymiaru sprawiedliwości, to główna zasada itd.“ i zaraz dodaje „należy zachowywać i wykonywać jak najściślej *święte prawo*, (to jest Koran) i inne ustawy.“ Otóż to ten krótki wyraz „święte prawo“ wywraca cały program, a rozkaz, aby urzędnicy jednali go z innemi ustawami, rządzili i radzili według Koranu a zarazem zachowywali równość i jednaką sprawiedliwość dla wszystkich bez różnicy wyznania, nakazuje im w istocie, aby szukali kwadratury koła. W państwie muzułmańskiem kościół i państwo są jednością nierozdzielną, a Koran dla obydwóch ustawą zasadniczą. Przepisy Koranu są prawidłami zarządu państwa a zarazem ustawami cywilnemi i kryminalnemi. Otóż ten Koran, który jest nietylko wiarą ale prawodawstwem politycznem, kryminalnem i cywilnem, nie zna bynajmniej równości Turków z chrześcianami; owszem, według niego muzułmanin winien być panem chrześcian. Tymczasem wielki wezyr nakazuje to „święte prawo“ ściśle wykonywać, a zarazem nakazuje aby jak najściślej szanowali równouprawnienie i równość Turków z chrześcianami. Jakże to biedni gubernatorowie pogodzą? Tak jak dotąd godzili: hati humajony, hatiszeryfy, równouprawnienie i równość sprawiedliwości pozostaną martwą literą, a rzeczywistością będzie ucisk i zdzierstwo chrześcian przez Turków, podbitych narodów przez ujarzmiciela.

Czyż mógł jednak Fuad pasza jako wielki wezyr turecki nie nakazywać ścisłego sądzenia i rządzenia według Koranu, który jest, jak powiedzieliśmy, zasadniczą ustawą państwa i prawodawstwa? Nie — Koranu nie może zmienić ani sułtan, ani mufti i ulemowie, potrzebaby nowego proroka. Tymczasem zaś bez zmiany tego zasadniczego prawa dla państwa i prawodawstwa muzułmańskiego, bez odebrania państwu tureckiemu charakteru muzułmańskiego, nie jest możebna reforma w Turcyi. To jest, ażeby zreformować państwo muzułmańskie potrzeba, aby przestało być muzułmańskiem, aby Turcya przestała być Turcyą.

— Urzędowy dziennik turecki *Journal de Constantinople* w obszernym artykule przedstawiając stan finansowy Turcyi dowodzi, że lepszym on jest aniżeli stan finansowy Austryi. Organ rządu tureckiego tak pisze:

„Jestto szczególną rzeczą w Europie, że gdy Francya i Anglia udają, iż się przestraszyły przyszłością swoich finansów, która nie jest bynajmniéj niepokojącą, za jaką chcą ją poczytać, wiele innych państw znajduje się istotnie w pełnéj likwidacyi swych długów zaległych i całe muszą się tylko zająć wyszukaniem środków otworzenia nowych źródeł finansowych, koniecznych dla utrzymania w ruchu machiny państwa, a szczególniéj dla utrzymania licznéj armii... Takie są naprzykład ogromne trudności z któremi walczyć musi obecnie gabinet pp. Schmerlinga i Plenera. Z uwagą przysłuchiwaliśmy się różnym przedstawieniom ministra skarbu, a wszystkie projekta dotąd przedstawione mogą według naszego zdania chwilową tylko przynieść ulgę w położeniu rzeczy.. Bogu dzięki, dobrze rozważywszy rzeczy, finanse Turcyi okazują tylko nieporządek i zamieszanie w kwestyi kredytowéj. Pożyczki zostały zaciągnięte pod uciążliwemi warunkami, źle poklasyfikowane, atakowany stan rzeczy trwał do śmierci poprzednika dzisiaj panującego JC. Mości. Teraźniejszy monarcha chce zaprowadzić porządek, gdzie był nieład... Jeżeli natura trudności finansowych w Turcyi okazuje się na pierwszy rzut oka taką samą jak w Austryi, co się tyczé papierowéj monety, agia, banku i deficytów budżetowych, każdy bezstronny człowiek który niesądzi na pierwszy rzut oka, przekona się, że wielkość tych trudności nie jest w Turcyi taką ażeby bardzo zaniepokoić mężów stanu tureckich (!!). W Austryi długi jakie skarb winien bankowi i innym wierzycielom, deficyty w budżecie tworzą tak wielkie sumy, że nie ma żadnego porównania między niemi a długami skarbu ottomańskiego, sumą kajmów i długu ruchomego. Austrya zużyła już swoje największe zasoby: zużyła kredyt pod formą pożyczki dobrowolnéj i przymusowéj, pieniędzy papierowych i biletów bankowych, sprzedała koleje żelazne, dobra, kopalnie, lasy, huty.“— Urzędowy dziennik turecki nie opowiada, jakie to zasoby ma Turcya, nie porównywa jak stoją tureckie kaimy i papiery.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 stycznia. Za kratką Uniwersytetu wywieszona jest następująca odezwa, którą Rektor wydał na prośbę wielu z pomiędzy młodzieży akademickiéj, dbałych o swoje i Uniwersytetu imie:

Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego do młodzieży akademickiéj!

Doszły mnie pogłoski o niewłaściwem zachowaniu się niektórych Akademików. Wszakże dochodzenia przezemnie zarządzone wykazały, iż między domniemanymi akademikami znajdują się tacy, którzy nie będąc ani zwyczajnymi ani nadzwyczajnymi uczniami Uniwersytetu, za takich uchodzą i postępowaniem swojem główny dają powód do tych pogłosek.

Wy sami Panowie potępiliście to postępowanie narażające Waszą cześć akademicką na ubliżające pociski.

Przyjmuję ten Wasz objaw prawości i honorowości akademickiéj z zadowoleniem, przestrzegając zarazem życzliwie, byście unikali wszelkich towarzystw mogących skazić godność akademicką.

Pod tym względem Panowie! musi być solidarność między Wami. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Kraków 27 stycznia 1862 r. *Dietl.*

— Dnia 23 t. m. umarł w Warszawie Hieronim Łabęcki wice-dyrektor wydziału górnictwa w Komisji Skarbu, który z wielką gorliwością i miłością kraju pracował nad podniesieniem górnictwa w Królestwie, tego podupadłego tam dzisiaj źródła bogactwa krajowego, a zarazem autor wielu rozpraw specyalnych tyczących się górnictwa. Urodził się 12 maja 1809 r., a był synem Antoniego Łabęckiego, mecenasa przy sądzie kasacyjnym za Księstwa Warszawskiego. Po skończeniu nauk w uniwersytecie warszawskim 1829 r. wszedł jako aplikant do wydziału górnictwa. W 1831 r. wstąpił w szeregi wojsk narodowych do artyleryi jako prosty kanonier. Po ukończeniu wojny oddał się znów górnictwu i w r. 1833 wszedł napowrót do służby w wydziale górniczym. Odznaczając się zdolnością, pracą i znajomością swego przedmiotu, został w 1850 r. naczelnikiem sekcyi technicznej i wówczas kilkakrotnie udawał się do Francyi, Anglii i Niemiec dla zwiedzenia kopalń i hut. Dopiero w 1861 r. powierzono mu wice-dyrektorstwo wydziału górnictwa.

Najważniejszem z dzieł przez niego wydanych jest ogłoszone w 1841 r. pod napisem: „Górnictwo w Polsce, opis kopalnictwa i górnictwa polskiego pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym.“ Dzieło to pozostanie ważnym materyałem do historyi górnictwa, a podobno zmarły pozostawił w rękopiśmie przejrzaną i powiększoną drugą edycyę tego dzieła. Liczne jego rozprawy górnictwa się tyczące drukowane były w *Bibliotece Warszawskiej*, w *Album Warszawskiem*, w *Kółku Domowem*, w *Encyklopedyi Powszechnej*, w *Gazecie Warszawskiej* i t. d. Do ważniejszych rozpraw jego i artykułów należą: „O sławnych gwarkach Olkuskich;“ „O pobożności górników polskich w wiekach minionych;“ „Przypadki nieszczęśliwe w kopalniach węgla kamiennego w Polsce;“ „O żupach i żupnikach dawnych polskich;“ „O prawie własności ziemi, szczególniej zaś jej wnętrza;“ „O górnictwie krajowem“ (Obszerna rozprawa świeżo ogłoszona a zawierająca krótko zebrane dzieje górnictwa i hut w Polsce, a szczególniej w jej części Kongresówką dziś zwanej, w ostatnim okresie od 1815 roku). W rękopiśmie zostawił przygotowany już do druku obszerny „Słownik polski górniczo-hutniczy,“ zawierający przeszło 16,000 wyrazów. Przełożył także na język polski ważne dzieło Beudanta pod napisem „Wykład początków mineralogii i geologii,“ które wydał w 1848 r., dopełniwszy dzieło to opisem Polski i mapą geognostyczną Królestwa Polskiego. Układał także z polecenia rządu „Zbiór przepisów górniczych“. Zmarły był członkiem-korespondentem Towarzystwa Naukowego Krakowskiego i członkiem Towarzystw geologicznych w Berlinie i w Jenie.

— Z Jas donoszą, że chłopi mołdawscy zamordowali niejakiego Jakóba Winklera komisarza dóbr z Czerniowiec.

— Przed sąd miejski w Berlinie zaniesiono osobliwą skargę o publiczne oszczerstwo i obrazę. Egzekutor pewien chciał aresztować jakiegoś młodego człowieka; ten jednak wymknął się bocznemi wrotami i począł uciekać. Egzekutor puścił się za nim w pogoń wołając: Trzymaj złodzieja! Oczywiście że przechodnie zaskoczyli drogę uciekającemu i ułatwili jego przytrzymanie. Dłużnik poszedł do kozy, ale zaniósł skargę przeciw egzekutorowi o obrazę honoru i publiczną obelgę.

— Jutro we czwartek dnia 30 stycznia, Ś. Hiacynty i Ś. Martyny panny męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatuuku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	—	6	13	5	—	5	50	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	72½	2	85	3	50	3	62	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	85	3	—	—	—	2	75	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	50	—	—	1	40	—	—	—	—
„ grochu	4	50	5	—	4	—	4	25	—	—	—	—
„ jagieł	5	25	5	50	4	75	5	—	—	—	—	—
„ fasoli	5	—	5	25	4	25	4	75	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no.	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	1	—	—	—	—	90	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	20	—	24	—	18	—	19	—	15	—	17
„ „ z drobnego	—	18	—	22	—	16	—	17	—	—	—	15
„ polędwicy woł.	—	30	—	35	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	53	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	86	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła świeź. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	3	25	—	—	3	—	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	55	—	60	—	45	—	50	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	25	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	20	—	—	—	95	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	—	—	—	—	95	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	65	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 28 stycznia 1861.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu **Łoziński.**

Komisarz targowy: **Jezierski.**

Ceny produktów polskich w **Wiedniu** od 18 do 24 stycznia 1862 r. w wal. austr.

Szmaty galicyjskie białe (za centnar) . . . 8·12½
„ „ onuczkowe „ . . . . 6·12½
„ „ z pakuły ordynaryjnéj . 4·12½
„ „ lniane niebieskie mięszane z niebieskiemi bawełnianemi (za centnar) . . 4·62½
„ „ kotonowe „ . . . . 0·00
Konopie polskie surowe . . . „ . . . 16·50
„ „ międlone . . . „ . . . 25·00
Len polski surowy . . . . „ . . . 21·50
„ „ międlony . . . „ . . . 31·25
Koniczyna czerwona chędożona (za centnar) 28·37
„ „ naturalna „ 28·25
„ biała „ „ 49·50
Skóry wołowe polskie, mokre z rogami (funt.) 0·30½
Skórki cielęce „ z główkami (za cent.) 89·00
Terpentyna galicyjska . . . . . „ . . 0·00
Szczecina wiśnicka wyborowa . . . „ . . 290·00
„ „ biała . . . . „ . . 200·00
„ jaworowska wyborowa . . „ . . 300.00
„ „ celna . . . „ . . 200·00
„ „ przednia . . „ . . 175·00
„ „ średnia . . „ . . 100·00
„ „ pośledniа . . „ . . 100·00
„ mielecka . . . . . „ . . 150·00
Spirytus 30—33 stopniowy *transito* (za stopień = ½ garnca) . . . . . . 0·60½
„ rektyfikowany 35° *transito* . . . 0.66¼
Wosk tarnopolski (za centnar) . . . . . 140·00

Wrocław 27go stycznia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażu*).

	pręd.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	86-90	83	76-81
„ żółta	86-89	83	76 80
Żyto	60-61	59	56-58
Jęczmień	40-41	38	34-36
Owies	26-28	24	22-23
Groch	60-63	55	47-50
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	218	204	176
Rzepak jary	182	172	158

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Biała przednia . . . . . 21 —22¾
„ dobra . . . . . . 18 —19
„ średnia . . . . . . 14 —16½
„ pośledniа . . . . . 10 —13
Czerwona przednia . . . . 13½—14
„ dobra . . . . . . 12¼—12¾
„ średnia . . . . . . 10¼—11
„ pośledniа . . . . . 8½— 9¼

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hanower 28 stycznia. Uchwałę Izby szlacheckiéj, jakoby jednostronnie wydany kodeks postępowania karnego dla sądów wojskowych naruszał konstytucyę, Izba deputowanych odesłała do komisyi z poleceniem spiesznego zdania sprawy.

Paryż 28 stycznia. Nota margr. Lavalette do p. Thouvenela datowana z Rzymu 18go stycznia, jest mniéj więcéj w tych słowach:

Uwiadomiłem kardynała Antonellego o przedmiocie noty z d. 11 stycznia. Już w dawniejszych rozmowach kardynał mówił Papieżowi o żądaniu pogodzenia Rzymu z Włochami. Ojciec ś. biorąc do wiadomości tę życzliwą powolność żądaniom, zawsze odpowiadał: czekajmy tylko na wypadki. Byłem więcéj zasmucony aniżeli zdziwiony, gdy na wszystkie przedstawiane przezemnie uwagi kardynał Antonelli zawsze mi w końcu odpowiadał, że nie chce nic przyjmować, mówiąc: Wszelkie układy są niepodobne między Stolicą Apostolską a tymi, którzy ją obdarli. Nie zależy to ani od najwyższego Pasterza ani od Kolegium śgo, choćby najmniejszą część posiadłości kościoła odstąpić. Zwracałem uwagę kardynała Antonellego, że zostawiam kwestyę prawną zupełnie na boku. Jedynym celem byłoby nastręczyć Stolicy Apostolskiéj sposobność wydostania się z położenia, które jest szkodliwem dla jéj interesów a groźnem dla pokoju świata chrześcijańskiego.

Antonelli dziękował za przyjazne chęci, dodając, że nie jest prawdą, aby między najwyższym Pasterzem a Włochami zachodziło rozdwojenie. Jakkolwiek zerwane są związki między Ojcem śtym a gabinetem turyńskim, przecież stosunki Papieża do Włoch stoją wybornie. Sam będąc Włochem i pierwszym z pomiędzy Włochów, cierpi ich cierpieniem i bolesnego doznaje udziału w okropnych próbach jakie dotykają kościół włoski. Co się tyczy zawierania sojuszu z wydziercami (*spoliateurs*), tego nigdy nie uczynimy; żadne porozumienie na tem polu nie może nastąpić. Najwyższy Pasterz jak i kardynałowie obowiązują się przed zamianowaniem swojem przysięgą, że nigdy nic nie odstąpią z własności kościoła. Ojciec święty przeto żadnéj nie uczyni koncesyi tego rodzaju, a Konklawe niemiałoby prawa uczynić to, ani też nowy Papież i jego następcy po wszystkie wieki. JWPan pragniesz wiedzieć, czy jest jaka nadzieja ułożenia się; sądzę, że winienem dać odpowiedź przeczącą. (Pismo Antonellego wydane do Lavaletta pod dniem 18 b. m. po zasięgnięciu poleceń Ojca śgo, stwierdza ustną odpowiedź daną przez kardynała Antonellego margrabiemu Lavalette).

Bruksela 28 stycznia. Dzienniki tutejsze doniosły o bliskiéj zmianie gabinetu holenderskiego. Nowe ministeryum ma być w następujący sposób złożone: Thorbeke ministrem spraw wewnętrznych, Stratens spraw zagranicznych, Betz skarbu, Mecussen sprawiedliwości. Układy trwają aby weszli do gabinetu: Huyssen van Kattendyke jako minister marynarki, Knopp jako minister wojny a Duymaer van Twist jako minister osad.

Bruksela 28 stycznia. *Indépendauce belge* donosi, że poseł hiszpański w Paryżu zawiadomił ministra spraw zagr. w Madrycie, zapomocą depeszy, że Francya odrzuca bezwarunkowo kandydaturę infanta Don Sebastjana na tron meksykański, a popiera urzędownie Arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana.

W Wiedniu zapomniano na chwilę o własnych kłopotach, aby się cieszyć cudzemi, a w mowie tronowej francuskiej widzą kłopoty finansowe i liczne inne trudności. Dla tego niepodziela żaden dziennik optymizmu *Donau Ztg*, która w artykule wyżej podanym podkłada inną myśl pod wyrazy napoleońskie, aniżeli takowe mieć mogą. Mimo zaprzeczeń *O. D. Post* co do Arcyks. Maksymiliana i jego kandydatury meksykańskiej, wieści znajdują potwierdzenie w licznych zagranicą doniesieniach.

Według niepewnych wieści z Warszawy, konsekracya ks. Felińskiego w Petersburgu na arcybiskupa warszawskiego, która 26 t. m. w niedzielę nastąpić miała, znów się podobno odwlekła, przynajmniéj żadna depesza telegraficzna nie donosi aby ten obrząd już się odbył. W tych dniach aresztowano znów więcej niż zwykle osób w Warszawie i w kilku miasteczkach Królestwa, a mianowicie w Kole, w Kaźmierzu i w okolicy Zamościa. W Kole dokazuje i pastwi się nad więźniami znany z okrucieństw pułkownik Wejmar. Zresztą stan niezmienny.

Ukaz wydany w Petersburgu 20go t. m. nakazujący podwyższenie podatków w całej Rosyi i prowincyach Zabranych dawniej, zwiększył powszechne nieukontentowanie. Skutek ten sprawiony został nietylko przez samo podwyższenie podatków, lecz także przez rodzaj podatków które podwyższono i przez niezręczne motywowanie ukazu. Podwyższono pogłówne dotykające najuboższych klas, to jest włościan, osadników, mieszczan i izraelitów; a jakkolwiek podwyżka ta nie zdaje się wielką, jest ona dla tych klas bardzo uciążliwą. Powtóre, że gdy we wszystkich krajach nawet najbardziej protekcyjny i zakazowy system cłowy mających, zmniejszają zwolna cła, i w całej Europie dążenie w tym kierunku ku wolności handlowej jest widoczne, w Rosyi podwyższono teraz cło wchodowe. Również idąc wprost przeciwnie dążeniu wszystkich narodów europejskich, w których ciągle zniżają taksy pocztowe, przez co nie tylko ułatwiają ludności stosunki, lecz nawet dla skarbu większy przynoszą zysk poczty, w Rosyi podwyższono opłatę pocztową od przesyłek, podwyższono także taksę stęplową. Motywowanie ukazu jest bardzo niezręczne. „Wzrastanie cen pierwszych potrzeb do życia — mówi ukaz — powiększyło wydatki w różnych gałęziach administracyi, lecz zarazem ludność w ogóle, a mianowicie klasy produkcyjne mają teraz większą sposobność do pracy i pracę zyskowniejszą; przeto konieczne podwyższenie podatków, nie będzie ciężarem dla naszych kochanych i wiernych poddanych“. Zapomina prawodawca, że to podwyższenie pierwszych potrzeb do życia dało się uczuć nietylko urzędnikom i większe spowodowało wydatki skarbowe, lecz także dało się uczuć wszystkim prywatnym, a mianowicie klasie pracującej, która choć więcej zarabia, więcej na utrzymanie życia wydać musi. — Do tego podwyższenia wydatków i rozchodów publicznych przyczyniło się najwięcej podobno ciągłe przemundorywywanie wojska; wszystkie pułki otrzymać mają teraz zupełnie inny uniform nazywany mundurem narodowym: buty wysokie, spodnie szerokie, kurtka, pas czerwony i czapka okrągła futrem obłożona. Utrzymują, iż wojsko tak ubrane, będzie lepiej i narodowiej — wyglądać. A gdzież więcej znaczy pozór jak w Rosyi!

Partya parlamentarna Grabowa, czyli właściwie ministeryalna w Izbie niższej w Berlinie, zamierza wnieść rezolucyę w sprawie konstytucyi hesko-kaselskiej. Rządowi będzie to na rękę, zwłaszcza, że zamierzał już nawet odwołać posła swego z Kasselu z powodu, iż Elektor odrzucił rady mu udzielane, aby nie rozwiązywał sejmu. Wstrzymał się zaś podobno od tego rząd pruski w nadziei, iż wspólnie z Austryą w tej sprawie będzie mógł wystąpić.

Urzędowe dzienniki drezdeńskie i monachijskie nic nie wiedzą o nowej konferencyi ministeryalnej mniejszych państw niemieckich, które brały udział w konferencyach würzburgskich.

Wszystkie dzienniki europejskie zajęte są wczoraj i dzisiaj głównie rozbiorem mowy Cesarza Napoleona przy otwarciu Izb 27 t. m. powiedzianej. Uwagi nad tą mową na innem miejscu zamieścimy, a tu wspomniemy jedynie, że dzienniki wiedeńskie i szląskie które już o niej mówią, poczytują ją powszechnie za jedną z najbledszych mów Cesarza Napoleona.

Jakkolwiek urzędowe przemowy a między innemi owa mowa Cesarza francuskiego, głoszą ufność w pokój, nie zbiły one jednak i nie rozwiały przypuszczeń, domysłów i rozumowań o starciu na wiosnę we Włoszech nad Mincio, rozumowań przytaczających na swoje poparcie również mowy i fakta, najbardziej zaś opierających się na położeniu rzeczy i twierdzeniu, że w takim ich stanie nie ma innego sposobu rozwiązania kwestyi weneckiej prócz oręża. Wspomnieliśmy już o wielu z tych przemów i faktów, między innemi o uzbrojeniach jakie ciągle Włochy przedsiębiorą; teraz zaś korespondenci z Turynu do dzienników niemieckich donoszą, iż w arsenałach i zakładach morskich włoskich panuje wielka czynność, aby uzbroić wszystkie okręty wojenne które mają tworzyć dwie eskadry ewolucyjne pod dowództwem admirała Albini. *Gazzetta Militare* z 24 t. m. donosi, iż wyszedł rozkaz, iżby w tym celu cała marynarka wojenna była gotową najpóźniej do 1go kwietnia i na wszelkie wypadki w zapasy amunicyi zaopatrzona.

Uwaga politycznego świata, zwrócona już oddawna na Amerykę z powodu wojny domowéj w Stanach Zjednoczonych i różnych sporów między Unią a Anglią, zwraca się teraz także z każdym dniem coraz silniéj na drugą sprawę amerykańską, to jest na meksykańską. Pochodzi to nietylko ztąd, że przedsiębrana przez Anglię, Francyę i Hiszpanię wyprawa nabiera coraz większego rozmiaru, i nieograniczy się tylko na zajęciu portów, lecz zmieni się się, jak się zdaje, w zupełną wojnę; ale nadto w skutek pogłosek, jakoby część dyplomacyi europejskiéj zamierzała zmienić w Meksyku formę rządu i na tronie meksykańskim postawić jednego z członków dynastyi habsburgskiéj, a to na mocy powszechnego głosowania. Do chwili odejścia ostatnich wiadomości z wybrzeży meksykańskich z 7go t. m. sprzymierzeni nie wyruszyli jeszcze z zajętego przez siebie Vera-Cruz, które to miasto ma im służyć za podstawę działań.

Na teatrze wojny domowej w Stanach Zjednoczonych nie zaszła żadna ważna zmiana, mimo szumnych okrzyków w dziennikach nowojorskich o dwóch zwycięztwach 3 stycznia odniesionych. Zwycięztwa te okazały się, jak to przewidywaliśmy, małoznaczącemi potyczkami, i na głównej linii bojowej nad Potomakiem nie zmieniło się położenie rzeczy. Rzeka ta ciągle rozdziela dwie armie, unioniści na lewym, separatyści na prawym brzegu mają swoje główne stanowiska; tu panuje prawie spokój, a potyczki zachodzą jedynie na bocznej scenie wojennej w Kentuky lub też w tyle armii seperatystowskiej w południowej Karolinie, na której wybrzeża, jak wiemy, unioniści wykonali dywersyjną wyprawę. Teraz dzienniki nowojorskie zapowiadają inną większą jeszcze dywersyjną wyprawę na przeciwnym końcu Stanów południowych: piszą oni, iż w Cairo w mieście leżącem przy spływie rzek Ohio z Missisippi, zbiera się liczny korpus unionistowski, którego siła, według nowojorskich obrachowań, wkrótce do 60,000 dojdzie. Wówczas dowódzca tego korpusu jenerał Grant wyruszy na jego czele do Stanu Tenessee, zajmie ważne miasto Nashville, a ztamtąd strategicy nowojorscy każą mu iść wprost na Nowy Orlean, spuszczając zupełnie z oka ogromne odległości jeograficzne kilkadziesiąt mil wynoszące. Są to jednak wszystko projekta.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 29 stycznia wieczór. Na giełdzie wieczornéj krążyły pogłoski o rozstrzygnięciu sporu między koleją północną Cesarza Ferdynanda i koleją rządową, na korzyść pierwszéj.

Petersburg 29 stycznia. Minister oświecenia upoważnił czterech ulubionych profesorów do odbywania publicznych odczytów o prawie cywilnem, prawie karnem itd.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 29 Stycznia.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	349	343
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio	„	113	111
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar	72¼	71¾
Srebro nowe	złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie	„	11 30	11 14
Napoleondory 20-fr.	„	11 10	10 96
Dukaty holenderskie ważne	„	6 42	6 34
„ austryackie	„	6 50	6 42
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	83 50	82 50
„ „ „ „ na wal. aust.	„	79⅚—	79⅙—
Obligacye indemn. z kuponami	„	70 —	69 25
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	83 50	82 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 90%	„	193	191
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101	100⅓

Wiedeń 29 Stycznia. (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	69	55
5% Pożyczka narodowa	83	50
Akcye banku narod. wiedeńs.	792	—
„ banku kredytowego	193	—
Srebro	137	50
Londyn 10 funt. szterl.	138	10
Dukat pojedynczy	6	50

Wiedeń 27 Stycznia.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	65 —	64 75
5% Pożyczka narodowa	83 80	83 70
5% Metaliki na mon. konw.	69 10	69 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	89 —	88 —
5% „ „ węglerskie	70 75	70 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 —	71 —
5% „ „ galicyjskie	68 75	68 25
5% „ „ bukowińskie	67 75	67 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	67 75	67 —
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	96 50	96 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 —	102 50
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	85 30	85 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 —	78 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	88 75	88 60
„ „ „ z r. 1839 całe	137 50	136 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 25	92 75
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	125 75	125 50
„ tryestskie na 4½ %	130 —	129 —
„ żeglugi par. na Dunaju	100 25	99 75
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	100 —	99 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	39 75	39 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 75	36 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	38 50	38 —
„ Miasta Budy „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	24 25	23 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 75	16 25
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	792 —	790 —
„ zakładu kredytowego	193 80	193 60
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	426 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2159	2157
„ „ rządowéj	278 —	277 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	164 —	163 50
„ „ Pardubickiéj	128 —	127 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	267 —	265 —
„ „ Galicyjskiéj	191 25	191 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	4	117 60	117 40
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 80	117 60
Genua 100 lirów piem.	6½	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 50	103 20
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	6½	—	—
Londyn 10 funtów	2½	138 30	138 30
Paryż 100 franków	4½	54 80	54 60

Waluty.

Cesarskie korony	—	19 —
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 52	6 50
„ „ obrączkowe	6 52	6 50
Złoto *al marco*	—	6 49
Napoleondory	11 1	0 99
Suwereny	—	19 10
Fryderyki	—	11 68
Luidory	—	11 20
Suwereny angielskie	—	13 90
Imperyały rosyjskie	11 27	11 24
Srebro	138 —	137 75
„ kupony	138 —	137 75
Talary związkowe	2 8	2 7
Pruskie bilety kasowe	2 8	2 7

Lwów 27 Stycznia.

Dukat holenderski	6 53	6 48
„ austryacki	6 55	6 50
Półimperyał rosyjski	11 37	11 23
Rubel rosyjski	2 18	2 16
Talar pruski	2 9	2 7
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 33	78 58
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 30	82 55
Oblig. indemn. bez kupon.	68 65	67 90
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 88	82 83

Warszawa 27 Stycznia.

Półimperyały	rubli	—	5 80
Obligi skarbowe	„	92 20	—
„ kupon		—	—
Listy zastawne III okresu	rubli	15 13	15 11
„ kupon		— —	— 5⅚
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		70 —	69 25

Wrocław 28 Stycznia.

Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅔	—
Polskie bilety bankowe	84⅝	—
„ listy zastawne	85$\frac{1}{12}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	80¾	—

Paryż 27 Stycznia.

Renta 3%	71	30

Londyn 27 Stycznia.

Konsole	92⅛⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed południem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 28 do 29 Stycznia 1862.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Suchorzewski właśc. dóbr z Mielca. Adolf Aflies kup. z Wrocławia. Zygmunt Zagłoba Sochacki wł. dóbr z Brzeżan. Teodor Wittig wł. dóbr z Galicyi. Fryderyka Mayerowa ob. ze Lwowa.

Wyjechali: Anna Stępkowska ob. do Królestwa. Aleksander Scharf ob., A. Raschkan fabr., Jan Schastala właś. dóbr do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Apolinary Wisłocki wł. dóbr z Opawy. Samuel Simont kup. z Berlina. Władysław Mieroszewski wł. dóbr z Królestwa. Kazimierz br. Konopka wł. dóbr z Biskupic. Leopold Perisch dzie. z Porąbki. Antoni Bartsch przedsięb. z Opawy. Jonanna Racińska ob. do Lwowa.

Wyjechali: Apolinary Wisłocki wł. dóbr do Dembrzzyna. Samuel Simont kup. do Berlina. Adam Uznański wł. dóbr do Szaflar. Antoni Bartsch przedsięb., Joanna Racińska obywat. do Lwowa.

HOTEL SASKI. Wincenty Gładysz ob. z Góry. Stanisław Brzechwa z Królestwa. Józef br. Jakubowski ob. z Galicyi. Wanda Florkiewiczowa, Zygmnt Rozenzweig ob. z Królestwa.

Wyjechali: Józef i Rudolf Życińscy, Zdzisław Majzel, Dembowski Zygmunt, Wincenty Gładysz, Stanisław Brzechwa do Królestwa. W. Sallethin handl. drzewa do Galicyi.

(Nadesłane).

NEKROLOG.

Jeszcze dziesiątek lat nie upłynął, jak złożyliśmy na wieczny spoczynek zwłoki zasłużonego w kraju męża, jenerała wojsk polskich Kazimierza Tańskiego, którego imie w historyi Legionów piękne zajmuje miejsce; bo to był jeden z tych mężów, co goniąc za cieniem ukochanéj Ojczyzny — dalekie ziemie i morza krwią swoją skropili. Oni szczęśliwsi od nas, bo przynajmniéj upadek kraju sławą przyodziali, bo ciągnąc za wozem tryumfalnym bohatera wieku, dotrwali mężnie do końca i nie jednę kartę dziejów uświetnili.

Jeszcze pamięć takiego obywatela między ziomkami nie wygasła, a już przychodzi nam zapłakać nad zgonem Justyny z Kosińskich Tańskiéj, wdowy po tym jenerale.

Pani ta zasłużyła w życiu domowém na takie wspomnienie, jakie mąż jéj w życiu publicznem pozyskał; przetrwawszy mężnie zgon dwóch synów dojrzałych, opłakawszy śmierć męża, całą swoją miłość wylała na syna jedynego, który jéj pozostał, a który ożeniony z hrabianką Lubieniecką, trojgiem ją wnuków obdarzył.

Dobra i rządna gospodyni — poczciwa sąsiadka i obywatelka, dla podwładnych najlepsza matka i opiekunka potrafiła utrzymać dla siebie ten szacunek, do którego wdowa po zasłużonym jenerale słusznie miała prawo; to téż nie było uroczystości — nie było święta familijnego, gdzieby jenerałowa Tańska nie prezydowała. Jako najstarsza Matrona w całej okolicy, doznawała powszechnego poważania.

W swoim domu, w przyjemnych zawsze Łagiewnikach, lubiła téż przyjmować sąsiadów, a wesołością ożywiała młodszą generacyę, dla któréj była wzorem rządności, pracy, pobożności i téj uprzejméj a nieobłudnéj grzeczności, z którą wszystkich przybywających witała.

Ostatni wyjazd téj Pani jakby z pożegnaniem starego sąsiada, był do Suliszowa. Ktoby był przewidział, ze ostatni raz dłoń jéj uścisnąłem — że ostatni raz z nią się żegnałem; — pełna życia i czerstwości nie sądziłem, aby mnie w téj dalekiéj podróży wyprzedziła. Dopełniając więc dziś téj powinności, żegnając ją publicznie po raz ostatni, nietylko dopełniam obowiązków czterdziestoletniéj przyjaźni, ale niosę hołd wdzięczności i pamięci, na który sobie w długiem i poczciwem życiu zasłużyła.

Umarła w dniu 18 Stycznia r. b. licząc lat 78 i pochowana w grobie familijnym w dobrach swoich Chmielniku.

Mnóstwo obywateli, mnóstwo ludu wiejskiego, wszyscy mieszkańcy miasta Chmielnika tak katolickiego jak mojżeszowego wyznania, wyszli naprzeciw swéj pani. Liczne duchowieństwo oddało jéj ostatnią posługę. JW. Administrator Dyecezyi Kieleckiéj celebrował, a ksiądz kanonik Wnorowski i ksiądz kanonik Domagalski wymownym i rozrzewniającym głosem, powszechne łzy wycisnęli. (116)

Suliszów dnia 22 Stycznia 1862 *Ig. H.....*

(Nadesłane).

Panie Boże zapłać!

Gdy przy końcu roku zeszłego, przyjechał do dworu Kościeleckiego pod Chrzanowem delegowany urzędnik z Towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia od Ognia w Krakowie, Rządca miejscowy, zachęcał nas Włościan do asekurowania się, mój dom podawał on na 1000 złr. w. au. ale ja oszacowałem sobie takowy tylko na 500 złr.— i od ubezpieczenia w tym stosunku, parę reńskich zapłaciłem, w miesiąc późniéj, to jest z dnia 24 na 25 grudnia r. z. w nocy, nieszczęśliwym jakimś przypadkiem dom moj zgorzał, we dwa dni potem już komisya zjechała do oglądania pogorzeli, a w 6 dni od daty ognia nadesłało mi wspomnione Szanowne Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie pocztą, bez małéj rzeczy 500 złr. w. a. — Za co Panie Boże zapłać i błogosław Towarzystwo, za Twoją przyczyną ś. Floryanie od ognia nasz Polski patronie.

Kościelec d. 2 stycznia 1862 r.

Jan Zieliński, gospodarz wiejski.

(109-1)

Inseraty.

Ogłoszenie.

[L. 37]

Egzamina z pierwszego półrocza odbędą się w szkole rolniczéj w Dublanach w dniach 3, 5, 7, 10, 12, 14, 17, 19 i 20 Lutego 1862 we wszystkich trzech klasach z każdym uczniem szczegółowo, o czém rodziców i opiekunów uczniów pomienionéj szkoły zawiadamia się.

Z Komitetu ck. Towarzystwa gosp. galic. we Lwowie, dnia 13 Stycznia 1862.

(76-3) Prezydujący: **Krasicki.** **Przyłęcki**, sekret.

Stósownie do wielostronnie objawionych życzeń osób, które albo już wzięły udział w pożyczce na korzyść wybudowanéj w Tarnowie fabryki narzędzi rolniczych p. Eliaszewicza, lub też oświadczyły swoję gotowość wzięcia udziału, przedłużam termin w mym liście na koniec Stycznia ustanowiony, aż do 24 Lutego 1862, to jest do ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa agronomicznego w Krakowie, gdzie się także przy tej sposobności ustanowi porządek spłaty tej pożyczki.

Tarnów dnia 27 Stycznia 1862.

(110-1-3) *Karol Kaczkowski.*

W Cząstkowicach w cyrkule Przemyskim milę od Jarosławia,
w dniu 15 Marca rb. i następnych
wystawione będą do sprzedania w drodze publicznéj licytacyi
60 sztuk bydła i krów, jałówek i wołków (115-1-6)
rasy poprawnéj, częścią szwajcarskiéj, częścią holenderskiéj, o czém zawiadamia się niniejszem chęć kupienia mających.

Ważne dla Gorzelń!

Niniejszem mam honor oświadczyć wszystkim panom Właścicielom Gorzelń, którzy niezadowalniającą ilość okowity uzyskują, że gotów jestem za odpowiedniem wynagrodzeniem radą i czynem dopomódz do osiągnięcia większego przychodu okowity.

Również przyjmuję chętnie inspekcyę kilku gorzelń.

Dotyczące zapytania upraszam adresować do księgarni p. *Juliusza Wildta* w Krakowie.

Kraków w Grudniu 1861 r.

Franciszek Pohle, chemik i technik gorzelniany.

(1437-4-6)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumera	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjąwiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	332‴54	— 0'0	100	Zach. słaby		śnieg	— 1'4	+ 36
	10	32 35	1 4	99	„		„		
29	6	31 27	6 0	88	wschodni „	pogoda z chmurami			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*